DZIENNIK WARSZAWSKI

Nr. 8. Sroda, 30 Grudnia (11 Stycznia) 1864/5 r.

Wychodzi codziennie oprócz Świąt uroczystych i dni niedzielnych.— Prenumerata w biurze Dyrekcji, Ulica Miodowa N. 487 i Kantorach — Obwieszczenia przyjmują się za opłatą od wiersza druku: za 1-krotne obwieszczenie kop. 4, za 2-krotne kop. 6, za 3-krotne kop. 8. — Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.—Listy przyjmują się tylko frankowane. We wszystkiem co dotyczy Dziennika należy odnosić się wprost do Dyrekcji.

Prenumerata w Warszawie: Rocznie rs. 8. — Półrocznie rs. 4. — Kwartalnie rs. 2. — Miesięcznie kop. 67. — Bez odnoszenia w biurze Dyrekcji prenumerata nie przyjmuje się; — Numer pojedynczy kop. 5.— Za odnoszenie do domu opłaca się miesięcznie kop. 5.— Na prowincji na stacjach Pocztowych w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 9 k. 20.— Półrocznie rs. 4 k. 60.—Kwartalnie rs. 2 k. 30.—Za przesyłkę w kopertach kwartalnie dopłaca się rs. 1.

W obec coraz wzrastającej cyfry prenumeratorów Dziennika, a ztąd koniecznej potrzeby dłuższego czasu na uregulowanie zapisów i wysyłki pisma, Dyrekcja uważa za stosowne prosić o jak najwcześniejsze zgłaszanie się z prenumeratą na r. 1865, szczególniej na prowincji, na właściwych stacjach pocztowych, gdyż tą drogą zapisane egzemplarze nie tylko dostarczane są najspieszniej i najregularniej, ale zarazem z oszczędzeniem porto, niezbędnego na posyłkę pieniędzy do Dyrekcji.

Opóźniający sami sobie winę przypiszą, jeśli Dyrekcja, odbijając liczbę egzemplarzy odpowiednią wczesnym zapisom, nie będzie w stanie później zgłaszającym się dostarczyć całkowitego kompletu swego pisma.

Cena Dziennika na r. 1865 pozostaje taż sama, to jest:

w Warszawie, z roznoszeniem:

rocznie rs. 8 kop. 60.

kwartalnie „ 2 „ 15.

miesięcznie „ „ „ 72.

na stacjach pocztowych, w Królestwie: rocznie rs. 9 kop. 20

kwartalnie „ 2 „ 30

Prenumerata na stacjach pocztowych na mniej jak na kwartał nie przyjmuje się.

Pragnący odbierać Dziennik pocztą w kopertach, dopłacają oprócz tego kwartalnie rs. 1.

Do Cesarstwa Dziennnik inaczej jak w kopertach prenumerowany być nie może.

SPIS RZECZY.

DZIAŁ URZĘDOWY

Z zapisu ś. p. Konstantego Szaniawskiego, zawakowało jedno stypendjum w wysokości rs. 32 i kop. 58 rocznie; prawo do pozyskania którego mają przed innemi młodzieńcy ubodzy z familji testatora, a następnie, w ich braku, synowie ubogich rodziców, stanu szlacheckiego, pobierający nauki w średnich i wyższych zakładach naukowych.

Komisja Rządowa Oświecenia Publicznego, zawiadamiając o tem osoby interesowane, wzywa je, aby, najdalej w ciągu 2-ch miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia, zgłosiły się do tejże Komisji, ze stosownemi podaniami, przy dołączeniu następujących dowodów:

1) Metryki urodzenia kandydata,
2) Świadectwa szkolnego,
3) Dowodu legitymacji familijnej, jeżeli kandydat pochodzi z familji testatora,
4) Dowodu szlacheckiego pochodzenia.

Inspektor Szkół miasta Warszawy. Na zasadzie otrzymanego polecenia Władzy Wyższej, uczniowie i uczennice Zakładów Naukowych Prywatnych wszelkiego stopnia, nie będący stałymi tutejszymi mieszkańcami, mają być zaopatrzeni w przepisane świadectwa na wolne przemieszkiwanie w Warszawie. W skutek powyższego rozporządzenia, Inspektor Szkół oznajmia niniejszem utrzymującym pomienione Zakłady Naukowe, iż celem pozyskania rzeczonych świadectw na rok 1865, dla swych uczniów i uczennic kwalifikujących się do otrzymania onych, winni przedstawić niezwłocznie do biura jego, w pałacu Kazimierowskim, odpowiednie lista imienne, z oznaczeniem miasta lub wsi tudzież powiaty stałego zamieszkania wskazanych uczniów i uczennicu załączyć dowody kwalifikacyjne wydawane przez właścicieli domów i legalizowane przez Komisarzy Cyrkułowych.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Warszawa d. 30 Grudnia (11 Stycznia).

Wiadomość o wzięciu m. Savannah, przez jen. Shermana stanowczo się potwierdziła. Jenerał ten zajął wspomnione miasto 22-go grudnia i zabrał 150 dział, 30,000 wańtuchów bawełny i 800 jeńców. Jenerał Hardee wymknął się z głównym oddziałem, przeprawiwszy się przez rzekę Union-Causeway, naprzeciw miasta, zburzywszy wprzód arsenał morski; w mieście pozostało 20,000 mieszkańców. Z korespondencji okazuje się, że jen. Sherman, po wzięciu fortu Lee i niektórych zewnętrznych oszańcowań, zażądał w d. 21 m poddania się miasta, dodając, że w razie odmowy nie będzie brał jeńców. Hardee odmówił, a w nocy wymknął się. Związkowi otrzymali zwycięztwa i na innych punktach widowni walki. Jednem słowem Związek

TYDZIEŃ WARSZAWSKI.

Do przystrojenia dzisiejszej sprawozdawczej rubryki brukowej, mamy wiele i dość świeżego nawet, materjału, oprócz albowiem wilgoci i błota, które roztopiony śnieg i pokruszony lod na ulicach utworzył; oprócz świetnego koncertu sobotniego w Salach Redutowych — wypada nam jeszcze zdać sprawę z dwóch zupełnie świeżych ewenementów: z teatru akrobatyczno-obrazowego w Dolinie Szwajcarskiej i z balu towarzyskiego przy ulicy *Pięknej*, który rozpoczął zapewne szereg podobnych zabaw karnawałowych, pod kierunkiem doświadczonej od dawnych lat już ręki, tak po *przyjacielsku* zabawiającej młodzież zapustną, a czasem i roz...pustną nawet!

Otóż, co do błota i znikającej już sanny, przychodzi nam uwaga nader filozoficzna, o znikomości wszystkiego co z ziemi lub na ziemi powstaje — wyjąwszy egoizmu, chciwości i kłamstwa, trzech wiecznie napełnionych kałuż, które ciągle na świecie istnieją i zapewne tak długo istnieć będą, dopóki ich nie osuszy słońce ducha ludzkości, udoskonalonej w swoim wieczystym pochodzie!!! Nim jednakże nastąpią te błogie czasy — dziś jeszcze poczciwi warszawianie brodzą po kostki w błocie i padają na śliskich taflach trotoarów, lub wykonywają tam co chwila, nader zręcznie gimnastyczne i ekwilibryczne ruchy...

Przy tej sposobności, radzimy szanownym właścicielom sań i omnibusów płozowych, ażeby już zaniechali dalszej po błocie szlichtady i do zwyczajnych zaprzęgali powozów, albowiem oprócz narażania pasażerów miejskich na zmoknięcie z góry i z dołu, przez wzgląd na wilgotne siedzenia... exponują oraz ich twarze na ciągłe pociski małych i większych bryłek lodu lub błota, wyskakujących z impetem z pod kopyt koni.

Koncert na dochód Orkiestry i Chórów tutejszego teatru, powiódł się zupełnie, a chociaż rezultat pieniężny, wynoszący niespełna, 1,200 rubli, nie dostatecznie wspomoże sto kilkadziesiąt osób dla których do podziału jest przeznaczony,—nie można zaprzeczyć wszelako, iż publiczność warszawska, nie przeciążona obecnie gotówką, odpowiedziała chętnie wezwaniu Dyrekcji i złożyła co mogła, na pomoc chwilową dla najuboższych jej dzieci!...

JW. hrabia Namiestnik ofiarował 100 rs. i wraz z dostojną Małżonką raczył zaszczycić ów koncert obecnością swoją.

Sama artystyczna strona sobotniego koncertu, wystąpiła w błyszczącej szacie! Wszystkie najznakomitsze talenta wokalne, znajdujące się obecnie w teatrze warszawskim, przyjęły w nim dobrowolny i bezinteresowny udział. Nawet i przedniejsi członkowie włoskiej trupy, jako to, pani Trebelli-Bettini, pan Ciampi, pan Bettini i pani Giovannoni, nie odmówili wzajemnej pomocy orkiestrze i chórom tutejszym, które im również w przedstawieniach przywiezionego repertoaru pomagają. Z artystów polskich Dobrski, Köhler, Filleborn, Kozieradzki, Prochazka i Cieślewski, reprezentowali godnie mezką część personelu opery tutejszej; z artystek, tylko p. Kwiecińska i Stankiewicz, stanęły w tych harmonijnie wokalnych szrankach.

Prześliczna kompozycja na orkiestrę, Le Pardon de Ploermel, rozpoczęła koncert—i na wstępie już samym zniewoliła serca i uszy muzykalnych słuchaczy. Nie będziemy wyliczać kolejnie wszystkich numerów programu, powiemy tylko, że Duet pani Trebelli z Dobrskim „Il consiglio" Lucantoni'ego, wykonany był z jednością, smakiem, umiejętnością i czuciem, właściwymi tylko znakomitościom wokalnym! Pełne entuzjazmu oklaski przyjęły ten prześliczny ustęp koncertu. P. Ciampi, tak w kavatinie z Don Giovani, Mozarta, jak również w duecie z „Napoju" z panią Giovannoni, okazał tyle talentu, werwy i expresji komicznej, że wystarczyłoby ich może na dwóch dobrych artystów. Młody ten śpiewak wzbudza wielką sympatję w publiczności tutejszej, która nic jeszcze w podobnym rodzaju nie widziała dotąd. Trzebaż bo widzieć i słyszeć p. Ciampi, ażeby ocenić wszystkie zasoby jego głosu i całe bogactwo talentu tej szczęśliwej organizacji! Podobało się również prześliczne trio (z Lombardi) Verdiego, wykonane przez pannę Kwiecińską, Dobrskiego i Köhlera, gdzie młoda śpiawaczka nasza, występując obok takiej znakomitej artystki, jak p. Trebelli, umiała ocalić swoją indywidualność wokalną i wyszła szczęśliwie z arcy trudnego zadania. Fileborn, w cavatinie Verdiego, Avoldo, dowiódł nam znowu, że głos jego posiada prawdziwe skarby czucia i expresji i że przy stopniowem wyrobieniu i rozwinięciu siły, której dziś jeszcze mu brakuje, stanie się z czasem takim jak p. Bettini śpiewakiem. Sextet Pedrottiego z Fioriny, odśpiewany przez pp. Kwiecińską, Stankiewicz, oraz pp. Kozieradzkiego, Cieślewskiego i t. d., uczynił zaszczyt wszystkim wykonawcom swoim, a solowa arja Köhlera z Pardon de Ploermel, odśpiewana dwukrotnie na powszechne żądanie, tak jak i duet pani Trebelli z Dobrskim, wywołała grzmiące oklaski słuchaczy, dawno już umiejących ocenić niepospolity talent pierwszego barytona opery naszej!

Perłą całego koncertu była Cavatina z Tancreda Rossiniego, wykonana przez p. Trebelli Bettini, chociaż w ogóle wszystkie prawie jego ustępy wykonano dobrze—a jeśli i były jakieś drobne niedostatki, należy je pokryć milczeniem, przez

trjumfuje z wyjątkiem południowej Wirginji, gdzie jen. skonfederowanych Brekinridge, miał pobić swych przeciwników.

We Francji sprawa encykliki ciągle jest na pierwszym planie, szczególniej odkąd dwóch biskupów z Cambrai i z Montauban wystąpiło z bezsilnemi protestacjami przeciw zakazowi ogłaszania politycznej części encykliki. Ciekawem jest, że list biskupa z Montauban do ministra wyznań, zawiera szacowne wyznanie, mianowicie, że nauki głoszone przez encyklikę są wprost sprzeczne zasadom służącym za podstawę nowożytnemu społeczeństwu i że Pius IX przemawiał jak Bonifacy VIII i Grzegórz VII.

Zapowiadają rychłe ogłoszenie w *Monitorze* dekretu wyznaczającego otwarcie posiedzeń izb na d. 13-ty lub 14-ty lutego. Ciągle sądzą że głównem zadaniem będą kwestje finansowe i już teraz czynnie zajmują się tą sprawą w sferach rządowych. Z niecierpliwością oczekują sprawozdania p. Foulda, które ma być ogłoszone w *Monitorze* z 15-go.

Według wiadomości z Paryża i Turynu, z dworem rzymskim mają się toczyć układy co do wykonania warunku konwencji z 15 września, mocą którego Włochy zobowiązały się przejąć część długu papiezkiego, przypadającą na prowincje odłączone od posiadłości papiezkich. Rząd francuzki nie tylko miałby być pośrednikiem w tej sprawie, ale niejako stałby się parawanem. Ponieważ Papież nie chce wchodzić w stosunki bezpośrednie zrządem włoskim, Francja poręczyłaby Stolicy Apostolskiej wypłatę długu, a Włochy złożyłyby odpowiednie fundusze Francji.

W Niemczech ciągle trwa chwila oczekiwania jaka nastąpiła po przesileniu wywołanem przez sprawę księstw, i ciągle szukają klucza do odgadnięcia zagadki co do przyczyn jakie przywróciły blizką rozchwiania sią zgodę pomiędzy Prusami, a Austrją, oraz co do warunków na jakich ta zgoda nastąpiła. Wyraźnie pomiędzy dwoma temi państwami zaszedł kompromis, który, jak zawsze przy podobnych układach, musi się opierać na wzajemnych ustępstwach, albo co do gruntu rzeczy, albo co do przedwstępnych warunków załatwienia.

Poniżej podajemy dokończenie artykułu z *Pos. Z.* pod napisem: Nowe głosy z Polski, dalszy ciąg opowiadania: Przygody mego kolegi i wyjątek z artykułu p. Kojałowicza o znaczeniu politycznem kierunku dróg żelaznych w Cesarstwie, zamieszczonego w czasopiśmie *Den.*

---

* Dnia 1 (13) Stycznia r. b. JW. Hr. Namiestnik Królestwa przyjmować będzie w Zamku o godzinie $10\frac{1}{2}$ z rana: Duchowieństwo wszystkich wyznań, Komitet Urządzający, Radę Administracyjną, Radę Stanu, Senat, Urzędników pierwszych pięciu klas, Urzędników Dworu, Szkołę Główną, Władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Obywateli Ziemskich i Miejskich, oraz Konsulów Zagranicznych.

---

* *Le Nord.* pisze w korespondencji z Petersburga pod datą 20 grudnia (1 stycznia) między innemi: Encyklika papiezka wywołała tu, jak się domyślacie zapewne, nader mierne wrażenie. Stwierdzono tylko, a *Gołos* wynurzył tę publiczną opinję, że papieztwo olśnione „powabem przepaści“ przyspiesza samo swój upadek, tak jak czyny emigracji przyspieszyły upadek monarchji w końcu XVIII wieku, jak rozporządzenia z 1830 r. przyspieszyły upadek Karola X. Rzeczywiście encyklika zdaje się być ostatnim i najdobitniejszym dowodem, że katolicyzm, taki jakim go pojmują w Watykanie, nie zgadza się z społeczeństwami nowożytnemi, gdyż podaje w przekleństwo zasady na których te społeczeństwa są oparte a mianowicie: oddzielenie kościoła od państwa, niezawisłość władzy świeckiej, swobodę sumienia i tolerancję religijną, swobodę nauczania, swobodę prassy, swobodę stowarzyszenia się. Znieście to wszysto a popadniemy najzupełniej w wieki średnie. Ale pomińmy to......

* *La Patr.* Niektóre umysły teoretyczne byłyby wolały, żeby biskupom było dozwolone ogłosić encyklikę i ocenić ją ze swego stanowiska. Ciekawemby było, mówiono, jak duchowieństwo francuzkie przyjęłoby tę średniowieczną przesadę! Okólnik ministra sprawiedliwości i wyznań z 1-go stycznia, pozbawia te umysły tej przyjemności; lecz nie możemy się na to uskarżać. Papież postawił duchowieństwo w bardzo trudne położenie, a a z trudnemi położeniami igrać nie można. Nie wiemy czy jest prawdą lub nie, co powiada *Indep. bel.*, że sami biskupi pierwsi prosili o zakaz. Lecz prawdą jest, że wszyscy ludzie poważni przyklaskują postanowieniu, które uprzedza opłakane spory lub zgubne rozdwojenia w świecie katolickim. Dziwimy się, że M-gr z Cambrai tego nie pojął. Szanowny ten prałat napisał list do p. Baroche, uskarżając się na okólnik z 1-go stycznia. Zdanie jakie wynurza, wypowiedział już przed ośmnastu latami; opiera się ono głównie, na nierówności, jak ją nazywa, zachowywanej względem duchowieństwa i względem prasy. Prasa może ogłaszać i roztrząsać dokument papiezki, biskupi muszą milczyć. Z pokorą zwrócimy uwagę M-gra z Cambrai, że encyklika z 8-go grudnia, w większej części należy do dziedziny prasy—bardziej niż do duchowieństwa; jest polityczną, zajmuje się kwestjami politycznemi, napastuje zasady polityczne. Prasa zatem znalazła się na swem polu, nie będącem polem duchowieństwa, a duchowieństwo nie ma powodu zazdroszczenia losu, jaki nam zgotował okólnik papiezki. Co do części dotyczącej dogmatu, prasa wstrzymała się od uwag i co do tego pola, okólnik z 1-go stycznia pozostawia duchowieństwu zupełną swobodę bawienia się, roztrząsania, pochwalania. Czyż to nie jest słusznem i dostatecznem?

---

* *All. A. Z. Florencja, 31 grudnia.* Nikomed Bianchi, sekretarz jeneralny ministerstwa wychowania publicznego, wyjechał już ztąd. Uznał on, że wspominany niejednokrotnie gmach klasztoru S. Firenze, jest najstosowniejszy do umieszczenia ministerstwa wychowania publicznego. W Palazzo Vechio rozpoczęto już roboty w sali pięciuset, przeznaczonej na obrady izby deputowanych. Dwa klasztory żeńskie na Costa poniżej Belwederu, mianowicie Spirito Santo i S. Girolamo, zostały śpiesznie opróżnione i umieszczono w nich wojska. Zakonnice pierwszego z pomienionych klasztorów przyjęte zostały do klasztoru Santa Verdiana, lecz szczególniejszy los spotkał zakonnice drugiego klasztoru. Ksiądz zarządzający ich dochodami zwracał się do administratora klasztoru żeńskiego S. Gaggio koło Porta Romana, który oświadczył, że przyjmie zakonnice, lecz pod warunkiem oddania pod jego zarząd ich dochodów. Ponieważ nie zdołano porozumieć się, przeto ksiądz przeprowadził zakonnice, wraz z ich rzeczami, na kilku wozach, na piękne wzgórza Scandicci pomiędzy Bellosguardo i Certosa, i umieścił je wygodnie w willi Baccini. Zakonnice z Santa Appollonia muszą opuścić swój klasztor do 2-go stycznia.

* *All. A. Z. Piza, 29 grudnia.* Klasztory florenckie, zajęte przez rząd włoski, są następujące: S. Jacopo oltr'Arno, klasztor misjonarzy, przeznaczony dla ministerstwa marynarki; Sta Caterina, niegdyś klasztor dominikanek, ostatnio zaś koszary żandarmerji, dla ministerstwa wychowania publicznego; Sta Croce, klasztor franciszkanów, dla administracji długu państwa; Sto Spirito, augustjanów, dla dyrekcji artylerji i inżenierji; Sta Maria Novella, dominikanów, dla dyrekcji loterji; S. Salvatore d'Ognissanti, minorytów-obserwantów, dla urzędu kadastru; S. Firenze, filipinów-oratorjanów, dla instytutu wyższych nauk i t. d.; Sta Trinita, klasztor wallombrozanów, dla lyceum; Sta Appollonia, benedyktynek, na skład towarów; S. Gregorio, klasztor wallombrozanek, i S. Girolamo, franciszkanów-tercjarzy, dla pułku grenadjerów; S. Domenico del Maglio, dominikanek, dla batalionu bersaglierów. Obok tego seminarjum arcybiskupie zabrane zostanie na ministerstwo wojny, a instytut wielko-książęcy dla panien S. Annunziata, na ministerstwo robót publicznych. Ztąd się okazuje, jak wielkie przestrzenie są uprzątane; dwanaście po większej części wielkich klasztorów zniesiono; przy niektórych tylko pozostawiono niewielką przestrzeń dla umieszczenia księży mających obsługiwać przyległe kościoły, gdyż pomiędzy temi ostatniemi jest kilka parafjalnych.

---

wzgląd na zacny cel tego widowiska, w którem wszystkie osoby udział chętny biorące, stoją poniekąd za obrębem krytyki i na szczere uznanie zasługują.

Ze sprzedających programy, trzech pierwszorzędnych artystek dramatycznej części teatru, pań: Rakiewiczowej, Bakałowiczowej i panny Palińskiej, oraz jednej prima graciozy baletu naszego p. Stefańskiej—najwięcej uzbierała datków za programy p. Bakałowicz, najmniej zaś p. Palińska, którą posadzono w miejscu prawie niedostępnem dla wchodzącej publiczności,—lecz jeśli zbiory były nierówne, chęci były równo zacne u wszystkich czterech kwestarek, które wytrwale spełniły swoją powinność siedząc przed stolikami przez cały ciąg koncertu!

Przechodzim teraz do widowisk i zabaw drolatycznie-sensualnych, jakie każdy karnawał wywołuje w każdem wielkiem mieście.

Czy widzieliście teatr *Obrazów żywych*... w Dolinie Szwajcarskiej? Czy oceniliście już kompetentnie wszystkie jego zasoby... uczuciowe, które plastycznie uderzając wzrok widza, roziskrzają jego wyobraźnię, pragnącą jednak ażeby na te cieliste postacie nimf, bogiń i trytonów mytologicznych, spadła jakaś leciuchna chociaż zasłona, która by przynajmniej część ich powabów zakryła zdumionemu oku! Co do nas, upojeni widokiem tych.... grup, przesuwających się zwolna do koła sceny, podnieceni jakąś nerwową wesołością, w której szczypta serkastycznego pieprzu mieściła się na spodzie—gotowi byliśmy zawołać: „O grecki Olympie! gdzież są podziały twoje marmurowe posągi? Niech zejdą z chmur złocistych i przybywają do Szwajcarskiej Doliny.—Tam p. Ważniewski przyjmie ich za bufetem nie z amforą pełną ckliwej ambrozji lub mdlącego nektaru—lecz z kielichem pełnym szampana, po którym wszelkie obrazy *żywemi* a wszelkie nimfy boginiami się być wydają!”

Zostawiając jednakże obrazową i cieliście plastyczną część widowiska w *Dolinie*, samym tylko wybranym czcicielom mythologji.... germańskiej, musimy przyznać, że Herkules a zarazem Dyrektor tej trupy, p. Lütgens, nie pospolitym jest siłaczem! Jego nadzwyczajna krzepkość i wyrobienie muskularne dozwalają mu wykonywać zdumiewające rzeczy! Stojąc na krześle np., p. Lütgens, przechyla się nagle w tył jego, cały, oparty jedynie łydkami o poręcz, a dzierżąc w rękach drąg żelazny, pareset funtów ważący, dotyka prawie ziemi tyłem głowy, ażeby potem zwolna podnieść się znowu i stanąć na krześle, nie wypuszczając z rąk owego drąga, lub innego podjętego z ziemi ciężaru.—Doprawdy strach pisać krytykę o takim strasznym siłaczu!... Wolimy już tedy zwrócić waszą uwagę, na również zręcznego, nie herkulesa lecz akrobatę tejże trupy, p. Albrechta, który oprócz wielu innych akrobatycznych przymiotów, posiada taki rozum w nogach... iż utrzymując na nich belkę drewnianą kilko-calowej średnicy długą na kilka łokci, podrzuca ją i przekręca tak zręcznie, jakby to czynił za pomocą czworga rąk przynajmniej! Spieszmy się dodać jeszcze, że niestrudzony ekwilibrysta, wykonywa to wszystko w pozycji apopplektycznej, z głową na dół zwróconą... Lecz i u szczytu sceny, również jak na jej powierzchni, dokonywają się także zdumiewające ewolucje! P. Pierre siedzący tam na wątłej huśtawce, narażony na śmierć, kalectwo, lub w każdym razie... na rozbicie kilku czaszek siedzącym u spodu widzom, wiesza się na tym *trapezie* wątłym, uczepiony jedynie za tył głowy opartej o drewnianą podstawę sznurowego trapezu! P. Albrecht jednakże nie tylko na scenie, w sali *Doliny* lecz i na całym globie... drewnianym, tańczyć potrafi, gniotąc ten mikrokozm wszechświata, nogami, obutemi w zgrabne trzewiczki! Smutna jest dola globu, gniecionego przez małe trzewiczki! nie prawdaż, *lettori miei*?

Oprócz tych dwóch akrobatów, odznaczył się dotąd i trzeci, którego wizerunek powinienby się ukazać w humorystycznej części jakiego pisma illustrowanego.... Ten znowu ekwilibrysta, posiada niebezpieczne *krzesło butelkowe*.... po którem, tak się waha, jak zwyczajni ludzie po.. butelce krzesłowej (na siedząco wypitej). A jeszcze nie na tym panu, kończy się akrobatyczny personel trupy p. Lüttgensa — *Człowiek kauczukowy*, istota nadprzyrodzona, posiadająca skórę z gumy elastycznej a muszkuły z fiszbinu, najciekawszym

Większa część tych klasztorów pochodzi z 12 i 13 wieku i jest ściśle zespolona z dziejami miasta i kraju; lecz to nic nie pomoże, muszą one być zniesione.

---

* *Pocz. Pół.* Na zasadzie punktu 3-go, Najwyżej zatwierdzonej w dniu 6-m lutego 1862 roku uchwały rady państwa, co do sprawy utworzenia banków gminnych miejskich, minister finansów doniósł senatowi rządzącemu, dla wydania stosownych rozporządzeń, że po porozumieniu się jego z ministrem spraw wewnętrznych, dozwolił na założenie banku gminnego w mieście Kursku.

---

* Dyrektor Kancelarji Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, uprzedza osoby interesowane, iż JW. p. o. Dyrektora Głównego Prezydującego w Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, wszelkie podania i prośby do niego wnoszone, przyjmować będzie w pałacu Dyrektorów Głównych Skarbu, w Środy od godziny 7½ do 8½ wieczorem, i w Soboty od godziny 12½ do 1½ z południa, wyjąwszy świąt w te dnie przypadających."

---

* *Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności.* W d. 2 (14) b. m. i r. (w Sobotę) o godzinie 7-ej wieczorem dany będzie koncert wokalno-instrumentalny, w salonach resursy kupieckiej na dochód War. Tow. Dobrocz. a mianowicie wydziału zupy rumfordzkiej. Bilety wejścia po cenie rs. 1 kop. 50 do miejsc numerowanych, a po rs. 1 na galerję i miejsca nienumerowane sprzedawane będą w kancelarji resursy kupieckiej, poczynając od dnia 11 b. m. to jest: we Srodę i Piątek od godziny 4-ej do 8-ej wieczorem, we Czwartek od godziny 12-ej do 8-ej wieczorem, zaś w Sobotę od godziny 12-ej do do 7-ej wieczorem; próba jeneralna odbedzie się w dniu 12 b. m. (we Czwartek) o godzinie 4-ej po południu, na którą bilety sprzedawane będą po takiejże cenie jak i na sam koncert. Bliższe szczegóły afisze doniosą.

---

* Wczoraj byliśmy świadkami i uczestnikami uroczystego otwarcia, znanego już zaszczytnie zakładu fotograficznego, pod firmą Jana Mieczkowskiego, który obecnie podjąwszy ogromne koszta, zakład ten zupełnie rozszerzył, tak, że pod względem przyrządów i machin, jak również elegancji, przepychu i wytworności, nie ustępuje pierwszorzędnym zakładom fotograficznym w Europie. Cała altana urządzona jest z żelaza kutego, to jest wszystkie krokwie, wiązania i szprossy, a główne zaś filary z żelaza lanego, wszystko jest na trzyłokciowym głębokim fundamencie murowanym,— tak, że pomimo 40-kilku łokci długości, cały budynek nadzwyczaj lekko wygląda. Szyby w dachu krajane są w kształcie dachówek dla spadku prędszego wody, każda taka szyba waży 6 funtów, których jest 370; w obocznej zaś ścianie, czyli frontowej, są szyby z dwóch części składane, połączone srebrną szprossą w połowie u dołu matowane; szyby te mają około trzech łokci wysokości. Żelazo użyte do altany jest dwojakie: kute pochodzi z fabryki Ostrowskiego w Warszawie, lane zaś z fabryki rządowej na Solcu, Plan na całą budowę altany, oraz przerobienie całego domu na Zakład fotograficzny, jest pomyslem Zygadlewicza budowniczego. W tym wspaniałym zakładzie dano nader piękną posadzkę, i umeblowano go w najwykwintniejsze sprzęty: salon i buduar dla dam wyłożono dywanami—w męzkim zaś buduarze niezapomniano zrobić dogodności dla palących cygara. Dla prędszego ekspedjowania fotografji i komunikacji z 1-m piętrem, urządzono żelazne eleganckie schody, cały dół i pierwsze piętro zaopatrzono w gaz, tak że chemicy do parowania płynów, oraz pracujący introligatorzy do gotowania kleju, mają urządzone stosowne maszynki. Altana jest podzielona na dwie połowy, z których jedna służy dla pojedyńczych osób, druga zaś dla grup, które mogą się składać choćby z trzystu osób. W każdej połowie jest żelazny piec, utrzymujący dostateczne ciepło. W głównym salonie znajduje się zapas wszelkiego rodzaju ram, oraz albumów, począwszy od rs. 4 do 225. Są to przedmioty, które tylko w pierwszorzędnych zakładach widzieć można. Obecnie p. Mieczkowski zatrudnia 21 ludzi i oprócz artystycznych fotografij które już wszystkim są znane i które zjednały mu nagrodę w r. 1862 na powszechnej wystawie londyńskiej, zajmuje się nadto reprodukcjami różnych znakomitości, oraz mikroskopów, i stereoskopów.

Jednem słowem, co tylko wytworność, znajomość rzeczy i troskliwość o wygodę gości wymyśleć mogą, wszystko to mieści się w zreformowanym zakładzie p. Mieczkowskiego, który nie wahał się wyłożyć na to 160,000 złp. zebranych w ciągu kilkunastoletniej pracy! Mniemamy, że przedsiebierca nie straci tego funduszu, owszem, posłuży on mu do pomnożenia dochodów, których dla podniesienia i wydoskonalenia swojego kunsztu tak ryzykownie używa.

Sama uroczystość otwarcia, po poświęceniu całego budynku przez księdza kanonika Biernackiego, zakończyła się ucztą wspaniałą, przy której życzliwi p. Mieczkowskiemu zaproszeni goście, spelnili toast za pomyślność nowo-wyrestaurowanego zakładu. Pomiędzy gronem osób zaproszonych na tę uroczystość, znajdował się JW. Prezydent miasta, redaktorowie pism tutejszych, artyści i inne znane z kompetencji i zamiłowania sztuki osoby.

Z całego serca winszując p. Mieczkowskiemu jego przedsiębierczości i uznając podjęte trudy—mamy sobie za obowiązek polecić jego odnowiony zakład zasłużonej sympatji i względom publiczności naszej.

---

* *G. Handl.* W sprawozdaniu tygodniowem Giełdy Warszawskiej pisze: Z nowym rokiem zdaje się, jakby podwyższona czynność interesa tutejsze ożywiła. Obroty w walutach zagranicznych w zeszłym tygodniu na naszej giełdzie były tak znaczne, jak od kilku miesięcy nie pamiętamy; wprawdzie przyczyniła się do tego poprawa waluty naszej na giełdzie berlińskiej i niższe ofiarowania walut zagranicznych na giełdzie petersburgskiej, co nawzajem pozwoliło na zniżenie kursów weksli zagranicznych na naszej giełdzie, czyniąc je przystępniejszemi dla potrzebujących; ale obok tego ważniejszej przyczyny szukać należy niezawodnie w tej okoliczności, iż spekulacja po tak długiej rezerwie bierze górę nad biernem wyczekiwaniem. Obniżenie agia walut zagranicznych w zeszłym tygodniu w ogóle wynosi 1 procent. W papierach publicznych tranzakcje zeszłego tygodnia nie wielkich na giełdzie były rozmiarów. Tranzakcje w akcjach kolei żelaznych w zeszłym tygodniu bardzo były szczupłe; Warszawsko-Wiedeńskie i Bydgoskie zarówno były tylko ofiarowane. Nowa pożyczka premjowa w zeszłym tygodniu była ofiarowana po 98½, 98, z dostawą na miesiąc luty, z żądaniem bonifikacji procentu za kupno do dnia odbioru; kupujących jednakże było bardzo mało, a że płacić chcieli tylko po 97—97½ bez bonifikacji procentu za kupon, przeto tranzakcje do skutku nie przychodziły. Ogółem zainteresowanie się publiczności tym papierem nastąpić dopiero może po zjawieniu się onego w obiegu, jak to zwykle bywa z każdym przedmiotem nowym; nic dziwnego więc, iż od zakupu się jeszcze wstrzymują, zwłaszcza iż i w Petersburgu kurs się nie podwyższa. Targ nasz pieniężny jeszcze się nie poprawił. Kapitały na lokację hipoteczną i w zeszłym tygodniu wielce były poszukiwane, wszelako brak ich trwa jeszcze, tak samo jak przed dwoma tygodniami, chociaż właściciele hypotek chętnie by się zgodzili na zapłacenie większej stopy procentowej.

---

* W dniu 10 Stycznia 1865 r., **urodziło się** w Warszawie: *Chrześcian* płci mężkiej 11, żeńskiej 11; *Starozakonnych*: płci mężkiej 19, żeńskiej 22; razem 63; **zaślubieni**: *Starozakonni*: Szpinka Aron krawiec, z Raiswaser Perlą; Cywiner Josek wyrobnik, z Cygenmilch Szejwą; Newel Moszek handlarz, z Reband Złotą; Wołoszka Szlama handlarz, z Gerberholtz Rajzlą; Wolf Jsser, z Wilner Ludwiką; Kurant Szlama złotnik, z Karpensztein Lają; Rozenberg Lewek handlarz, z Feldensztein Dwejrą; Sliwka Szlama krawiec, z Futfrost Ruchlą; Litmanowicz Herszek wyrobnik, z Jakóbowicz Chudes; **zmarli**: *Chrześcianie*: Romocka Józefa lat 58 żona obywatela; Juty Krystyna lat 76 emerytka; Niziacki Franciszek lat 82 slusarz majster; Lipiński Józef lat 83; Thiel Anna lat 46 akuszerka; Lück Karol lat 56 majster tokarz; Krogulska Tekla lat 52; Szafryn Joachim lat 69 stróż; Poros Kazimierz lat 1; Stokinger Jakób lat 2 syn wyrobnika; Horn Adam dni 4 syn litografa; Harasimowicz Franciszek rok 1; Charliński Władysław dni 3; Rutenberger Fryderyk rok 1½; Morawski Bolesław dni 11; Radomińska Józefa dni 7; Dziecię płci żeńskiej nieżywo urodzone; *Starozakonni*: Piotrowska Chaja lat 66; Smideberg Józef lat 46; Fudermais Brandla dni 7.

---

* W dniu wczorajszym przyjechali: senator *Kapcher* i jenerał major *Rall* z Petersburga; dymisjonowany jenerał-lejtnat *Pawłow* z Radomia; wyjechali zaś: jenerał-lejtnanci: *Minkwitz* do Petersburga i *Glebow* do Piotrkowa, oraz jenerał-major *Sumarocki* do Łowicza.

Ameryka.

**Le Mon. Un. s.* Wice-hrabia Monck, jenerał-gubernator prowincij brytańskich w Północnej Ameryce proklamacją wydaną d. 16 grudnia, zwołał w imieniu Królowej Wiktorji na dzień 19 stycznia 1865 r. parlament kanadyjski, który w dniu tym ma zebrać się w Kwebeku. Posiedzenia mają być nadzwyczaj zajmujące z powodu rozpraw nad ważnemi kwestjami, w liczbie których pierwsze zajmuje miejsce projekt konfederacji, i bil o uzbrojeniach i obronie kraju.

Anglja.

* *M. Post.* W dniu 1 stycznia 1865 r. został ogłoszonym z upoważnienia lordów admiralicji wykaz liczby, nazwisk, objętości, uzbrojenia i ilości koni parowych, wszystkich statków tak parowych jak i żaglowych, z których składa się marynarka angielska. Z tego wykazu dowiadujemy się, że marynarka Anglji składa się z 765 statków różnego rodzaju, nie licząc w to 28 statków, które obecnie w różnych budują się arsenałach królewskich, i w prywatnych warsztatach. Każdy z tych 28 statków mieć będzie na sobie od 1 do 81 dział i kil-

---

jest egzemplarzem! Nadzwyczajne jego sztuki opiszę wam jednak aż w przyszłym tygodniu,

Nie skończyłbym do jutra, gdybym chciał wyliczać wszystkie, już dotąd spełnione epizody... na scenie *Dolinowego* teatru! Musiałbym opisać nawet Mojżesza, niszczącego tablicę praw, z komentarzem jednak, iż Prawodawca starego zakonu oszczędnie postępując sobie, wznosi tylko do góry tablicę, lecz jej nie niszczy wcale! Musiałbym opisać pompatyczne wdzięki Wenery, raz wyśledzonej przez Fauna, który aż przy pochodni ocenia kształty wyśledzonej przez siebie bogini, znów podnoszącej się z morza, na którego powierzchnię wypłynęły wszystkie potwory wodne, ażeby wraz z publicznością warszawską podziwiać tę *Miłość* wielką i potężną... wcieloną w postać bogini, której rydwanu, nie tylko para mythologicznych gołąbków, lecz nawet czwórka meklemburgskich koni, nie pociągnęłaby łatwo!

Pomiędzy obrazami, następującemi dość szybko jedne po drugich—dwoje dzieci, pp. Lüttgensów, i dwie dziewczynki, choć jedna z nich za chłopczyka przebrana, wykonywają rozmaite tańce humorystyczne i to, przyznać należy, w nader humorystyczny sposób!.. Dodajcie do tego orkiestrę Lewandowskiego, która z góry patrząc na głowy widzów rozlewa na nie potoki harmonji spływające w drżących od... zimna uwerturach, powiewnych walcach i pompatycznych marszach—dodajcie nadewszystko, nadzieję, że wkrótce na tej scenie, w obrazach żywych, ukaże się perła bóstw trykotowego Olympu, p. Julja Deütcher, na której przybycie p. Ważniewski zamierza iluminować salę! a będziecie mieli, acz minjaturowy jedynie obraz tego co można widzieć w *Dolinie* za... marne pieniądze!!

A teraz, opowiem fakt już spełniony, podobny bardzo do elegji opłakującej lament własnego zgonu... Oto, *bal towarzyski* (czytaj przyjacielski...) nie udał się w sobotę!

Podobno ten pierwszy tak niefortunny debiut *towarzyskiego balu* przy *Pięknej* ulicy — nie zraził przedsiębierczego ducha gospodyni zakładu, zamierza ona urządzić je na dal w przyjaźniejszych warunkach.

Ażeby spoważnić nieco ton dzisiejszego *Tygodnia Warszawskiego*, jak to na poważnego fejletonistę przystało — a zarazem ucieszyć muzykalne imaginacje warszawian, przedsmakiem harmonijnych rozkoszy, ogłaszamy dziś już, że nakoniec, po wielu nieprzewidzianych przeszkodach, w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 1-ej z południa w Sali Redutowej, ma być danym zapowiedziany od dawna *koncert Stanisława Moniuszki*, znakomitego kompozytora naszego, pod czas którego, sympatyczny nam twórca *Halki* przedstawi po raz pierwszy, nowy swój utwór pod tytułem *Widma*, sceny liryczne z *Dziadów* Mickiewicza. Kompozycja ta wykonywać się będzie w następującym porządku: 1. *Wstęp*: z tematu tekstowego „Ciemno wszędzie, głucho wszędzie“ 2. *Aniołek* z tekstu „Do mamy lecim do mamy“ 3. *Chór nocnych ptaków* „Darmo żebrze, darmo płacze“ 4. *Dziewczyna* „Na głowie ma kraśny wianek.” 5. *Zakończenie*. W wykonaniu tego utworu, który nam przywodzi na myśl nie dawno przedstawionego u Tomasza Le Bruna, *Konrada*, p. J. F. Dobrzyńskiego, przyjmą udział: *w deklamacji* p. Palińska i p. Chęciński;—w śpiewie: p. Kwiecińska, pp. Köhler, Ziołkowski, chór i orkiestra wielkiego teatru, oraz uczniowie i uczennice Instytutu Muzycznego. *Widma* jednakże poprzedzone będą częścią koncertową programu, złożoną z uwertury, *Czaty* ballada(Köhler), Arji z opery *Odpust w Plörmel* Meyerbeera i z dwóch piosnek Szopena, które odśpiewa p. Majeranowska. Zdaje się że taki bogaty program a nadewszystko *Widma* Moniuszki, przyciągną tłumy publiczności której zawczasu już winszujemy asystowania przy tej uczcie muzycznej, jaką Moniuszko na cześć swoich licznych czcicieli wyprawia, pod warunkiem, że każdy z nich zapłaci, od, półtora rubla do 75 kopiejek, za *entrée* do sali lub na galerję tylko! — *Qui vivera verra et payera aussi!* *Al.*

ka z nich wkrótce zostanie ukończonych. Z powyżej wskazanej liczby statków można liczyć 350 okrętów wojennych, fregat, korwet, szalup i t. d. które na pierwsze zawołanie gotowemi są wypłynąć na morze, z wyjątkiem może 100 kanonierek. Liczba statków, które obecnie na różnych punktach kuli ziemskiej w czynnej znajdują się służbie, wynosi 224, między niemi 48 kanonierek. Oprócz tego krąży ciągle 48 statków dla strzeżenia brzegów i 38 stoi na posterunkach.

* *Times.* Minister marynarki amerykańskiej wynurza swoje zdanie, że opancerzenie statków zwyczajnych ma bezwątpienia i wkrótce zapewne będzie miało to samo przeznaczenie, jak zbrojenie w kirysy kawalerji. Podług niego, żaden statek nie może stanowczo dawać żadnej rękojmi; z postępem nauki znikać będzie coraz więcej potrzeba pancerzenia tak dziś niezbędnego w marynarce i w końcu wszystkie opancerzone statki ograniczą się tylko na jednych i tych samych korzyściach lub niekorzyściach do takiego stopnia, że nie większą będą miały wartość jak statki nieopancerzone przeznaczone do krążenia po nad brzegami.

Austrja.

* *Gen. Cor.* Jeżeli rząd miał ochotę, a miał ją w istocie, zmniejszyć swoją armję w lombardzko-weneckiem królestwie, to dziś, kiedy i rząd włoski odmienił projekt zmniejszenia swojej armji, stało się to rzeczą niepodobną. Według bowiem wiarogodnych wiadomości, zmniejszenie armji włoskiej, o którem w swoim czasie głoszono z takiemi okrzykami, nie wynosi więcej nad 5,000 ludzi.

Azja.

* *Times of India.* Wojna Butańczyków mało budzi zajęcia. Wojska angielskie wkroczyły do Dhuars i przyłączyły go do angielskiego terytorium; przyłączenie to nastąpiło za zgodą ludzi, którzy nadzwyczaj opierali się systemowi rozszerzania państwa angielskiego za pomocą podobnych środków. Dhuarowie zajmują się uprawą herbaty, której produkcja ustali się w całej sąsiedniej Burhamputrze. To nowo przyłączone terytorjum bezwątpienia wkrótce znacznie się rozwinie, dzięki kapitałom angielskim.

Francja.

* *J. des Déb. Paryż, 6 Stycznia.* Wiadomości otrzymane przez nas ostatnią pocztą z Algierji, nie wspominają o żadnych działaniach wojennych przeciw ruchowi rewolucyjnemu na południu, lecz stwierdzają to, że sprawa poddania się, jeżeli nie zupełnego uspokojenia, idzie w dalszym ciągu. Większa część ludności Tellu, która dała się wciągnąć do rokoszu, wróciła na swe terytorja i uprasza o przebaczenie. Kilka oddziałów powstańczych porobiło przygotowania do przezimowania na południowym krańcu prowincji Oran. Obozując w pustyni o 20 przeszło dni drogi od Géryville, rokoszanie ci nie mogą na teraz przedsiębrać nic ważnego przeciw wojskom francuzkim. Gdyby z wiosną usiłowali oni szukać powtórnie powodzenia na polu bitwy, środki przedsięwzięte przez francuzów nie dadzą im nadziei powodzenia. Powiadają że cesarz marokański zobowiązał się nie dawać powstańcom schronienia. Zamiar ten byłby bardzo dobry; lecz na nieszczęście, granice Moroku są zbyt rozciągłe a pustynia zbyt rozległa ażeby można było, nawet przy najlepszych chęciach, pilnować je skutecznie.

* *La Fr.* w artykule pod tytułem: „Rada tajna w Anglji", powiada między innemi: Wiadomo, że w Anglji istnieje rada tajna; lecz organizacja jej i atrybucje różnią się o wiele od organizacji i atrybucij rady tajnej we Francji. W chwili gdy Cesarz zmienił atrybucje tej rady przez rozszerzenie ich, nie bez interesu będzie przypomnienie, jak jest ukonstytuowana i jak funkcjonuje rada tajna w Anglji. Do składu angielskiej rady tajnej należą książęta rodziny królewskiej, ministrowie (prezes izby lordów, *lord high chancellor*, należy do rady ministrów), prezes izby niższej, arcybiskupi kanterburyjski i jorkski, wielcy oficerowie korony, większa część wysokich dygnitarzy pozostających w służbie i kilku z pomiędzy tych, którzy zajmowali w rozmaitych okresach ważne w państwie stanowiska. Rada ministrów (*cabinet council*) była zawsze i jest jeszcze dotychczas legalnie, tak samo jak komitet sądowy, jedynie sekcją rady tajnej. Ważność polityczna rady tajnej nie istniała, rzec można, nigdy faktycznie, jakkolwiek na wszelkich rozporządzeniach i proklamacjach jest wzmianka, że zostały wydane na radzie tajnej; ważność zaś tej rady pod względem sądowym jest dziś o wiele mniejsza od tego, czem była chwilowo, gdy do niej należała juryzdykcja w sprawach karnych i gdy jedna z jej sekcij tworzyła znaną *izbę gwiaździstą*.

* *Köl. Z.* Wiadomość, jakoby tajna rada miała się zbierać perjodycznie, zdaje się być bezzasadną. Zbierać się ona będzie w celu obrad nad decentralizacją i sprawami Algierji, ale potem zaraz zostanie rozwiązaną, dopóki jej Cesarz nie zwoła na nowo.

* *Köl. Z.* Dwóch mężczyzn przebranych w szaty zakonne i opatrzonych w sfałszowane upoważnienia od arcybiskupa, potrafiło się wcisnąć do różnych żeńskich klasztorów w departamentach Sekwany, Laory i Oazy, i wyłudzali pieniądze. O innych bezprawiach nie ma wzmianki. Obydwaj oszuści zostali schwytani.

Hiszpanja.

* *Epoca* donosi z Madrytu, że wypowiedzenie wojny ze strony Peru nie jest jeszcze udecydowane; kongres peruwiański co prawda odrzucił czynioną mu w tym rodzaju propozycję, ale spodziewają się, że senat oprze się temu, i że prezydent popierany przez kongres amerykański odrzuci tę uchwałę kongresu peruwiańskiego.

Niemcy.

* *Le Mon. Un.* Piszą z Drezdna pod 3 stycznia: Wielka księżna Toskańska Marja, księżniczka saska, córka nieboszczyka Maksymiljana, księcia saskiego, i wdowa po wielkim księciu Ferdynandzie III, umarła po kilkodniowej chorobie w Brandeis, w Czechach, gdzie mieszkała u swego szwagra Leopolda wielkiego księcia Toskany. Urodziła się ona 27 kwietnia 1796, skończyła życie mając 68 lat.

Prusy.

* *La Patr. Berlin, 6 stycznia.* Ambasador francuzki przy dworze St.-Petersburgskim baron Talleyrand, przybył tu dziś rano wraz z swoją małżonką. Za kilka dni ma odjechać do Petersburga.

Turcja.

* *Die Pres.* Wysoka Porta bliską jest utracenia wpływu na Tunis i zależenia zupełnego od Francji. Unika ona starannie, jak piszą do *Gen. Cor.*, jakiegokolwiek mieszania się w sprawy tunetańskie. Pomiędzy znanem jej dobrze postanowieniem Francji, która pod żadnym warunkiem nie chce dozwolić na jakąbądź zmianę istniejących pomiędzy Portą a rejencją tunetańską wzajemnych państwowych stosunków, a wpływami wywieranemi przez Anglję w Konstantynopolu i w Tunisie w przeciwnym prawie rodzaju, nie pozostaje Porcie nic innego, jak pozostawić sprawy te naturalnemu ich biegowi. Postanowiła więc nie mięszać się w stosunki północnej Afryki, a nawet doszło do tego, że zamiarem jej nie zważać odtąd wcale na sprawy toczące się po za obrębem jej państwa.

Nowe głosy z Polski.

(dokończenie, patrz Nr. 7)

W miarę jak upadała działalność przemysłowa i bogactwa poczęły koncentrować się w rękach rodzin szlacheckich, miasta traciły swe znaczenie polityczne. Za Zygmunta Starego potrzeba już było zasłaniać mieszczan od roszczeń szlachty; konstytucja z 1543 zabrania uważać mieszkańców miasta Krakowa jako plebejuszów. Upadek jest już tu widoczny; z postępem lat staje się on coraz szybszym i widoczniejszym. Jakkolwiek mieszczanom pozostawione jeszcze były niektóre przywileje cywilne służące szlachcie, i nawet na koronacji w Krakowie, miasta Warszawa, Poznań, Wilno i Lwów miewały swych reprezentantów, lecz nie mieli oni żadnego głosu przy wyborach, przystęp zaś na zwykłe sejmy był im całkiem wzbroniony.

Za panowania Wazów, deputowani od stanu miejskiego byli już przedmiotem urągowiska i szyderstw ze strony reprezentantów ze stanu szlacheckiego; porównywano ich z zaproszonymi w gościnę osłami, których, jak skoro przyszło do obiadu, posłano do kuchni nosić wodę. Za panowania Wazów upadł także całkiem przemysł po miastach.

Jeżeli obecnie ludność miejska daje niejakie znaki życia politycznego, przyczyny tego zjawiska szukać należy nie w czem innem, jak tylko w polepszeniu jej interesów materjalnych.

Sądzimy że naród, który z zasobów swego kraju nie umie korzystać pod względem ani moralnym ani materjalnym, dopóty jednak może istnieć w pokoju, dopóki nie zetknie się z wyższą cywilizacją i z energiczniejszem plemieniem; jak skoro takie zetknięcie się nastąpi, naród taki upada; świat przebacza sąsiadom ich parcie naprzód, gdyż widzi w tem niezbędność historyczną. Z narodami rzeczy tak samo się mają jak i z jednostkami; kto rozpoczyna swe przedsięwzięcie z wielkim zapasem kapitałów, ten zbogaca się prędko; mały zaś kapitał, włożony w tęż samą gałęź przemysłu, nie procentuje. Rzemieślnik któremu brak środków, rujnuje się, i ruina jego mienia przynosi korzyść bogatszemu spółzawodnikowi. Przyjaciele opłakują jego upadek, lecz nie obchodzi to ogółu, byle ten mógł mieć tańsze wyroby. Im większe środki posiadają konkurenci, tem szybszy i niezawodniejszy jest upadek przedsiębiercy pozbawionego środków. Nie mamy przeto ani chwili do stracenia, lecz musimy wziąść się stanowczo do pracy! Wszelka zwłoka wychodzi na korzyść przeciwników i stawia nas w bardziej jeszcze niekorzystnym względem nich stosunku. Jeżeli chcemy dojść na tej drodze do celu, musimy korzystać nie z jednego, lecz ze wszystkich jednocześnie środków, zdolnych zapewnić nam pożądany rezultat. Ci którzy posiadają kapitały, zamiast coby mieli wkładać je w akcje dróg żelaznych, w zagraniczne pożyczki skarbowe lub w przedsięwzięcia przemysłowe obcych krajów, ażeby żyć z tego wygodnie bez pracy, powinni użyć produkcyjnie tych zasobów w własnym kraju. Musimy przedewszystkiem sprowadzić z zagranicy uzdolnionych robotników, dopóki sami takowych nie wykształcimy. Powinniśmy posyłać jak najwięcej młodzieży zagranicę, dla praktycznego ich tam wykształcenia. Postarajmy się wyrobić u siebie opinję publiczną, potępiającą jak najsurowiej próżnowanie i zbytki, te dwa grzechy kardynalne naszego narodu, wiodące nas z jednej strony do ubóstwa, z drugiej do ciemnoty. Poprzestawajmy ile możności na wyrobach krajowych i usiłujmy takowe ulepszać. Jakkolwiek straci przez to na czas jakiś powierzchowność, lecz zyska się na dobrobycie kraju, i w miejsce dawnej lekkości obyczajów, powaga narodowa wyjdzie na jaw w myślach i czynnościach.

Zwrot ten moralny nie pozostałby również bez dobrych skutków; sprawa narodowa postępowałaby naprzód powolniej, lecz tem niezawodniej. Coż zyskaliśmy przez uprawianie i rozwijanie wyobraźni? To, że młodzi ludzie, których wyobraźnia jest z natury bardzo ruchliwa, zawładnęła opinją publiczną i prowadziła rej w kraju, nie znajdując hamulca w rozsądku i doświadczeniu starszych. Często już przypłaciliśmy tę wadę krwią naszą i mieniem naszem. Dziś widzimy jedyny środek zaradczy w pracy tak umysłowej jak i fizycznej. Niech opinja publiczna potępia próżniaka, czy on należy do wyższych czy też do najniższych warstw społeczeństwa. Opinja publiczna powinna także wziąć w swą opiekę przemysł krajowy, gdyż nie możemy ustrzedz go od obcej konkurencji za pomocą środków legalnych, jakiemi są cła opiekuńcze i t. d."

Dalej autor daje podług Tocqueville'a obraz indjan w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. „Przysłowie (powiada autor), *mądry Polak po szkodzie*, jakkolwiek mieści w sobie zarzut wymierzony przeciw charakterowi narodu, przedstawia nas jeszcze w korzystnem świetle, gdyż w rzeczy samej, nie poprawiamy się nawet po szkodzie. Przysłowie to stworzone zostało przez pochlebcę, a nie przez ducha narodu. Może Bóg chciał, ażeby przynajmniej obce nieszczęście posłużyło nam za naukę!" Omijamy porównanie pomiędzy polakami i indjanami i podajemy jedynie wyrazy, któremi Tocqueville kończy swą charakterystykę indjan:

„Indjanom pozostają dwie tylko drogi do ratunku: walka lub cywilizacja, innemi słowy, muszą oni bądź wytępić europejczyków, bądź też zrównać się z nimi pod względem przemysłu i kunsztów. Chwycili się oni wojny, lecz szczęście im nie sprzyjało, teraz zaś środki są zbyt odmienne, ażeby można było o tem myśleć. Znajdują się jeszcze pomiędzy nimi ludzie jenialni, którzy przewidując upadek plemienia, chcieliby połączyć w jedno wszystkie pokolenia, lecz usiłowania ich są nadaremne. Pokolenia graniczące z białymi są zbyt osłabione, inne zaś są jak dzieci i nie myślą wcale o jutrze. Jedna część nie może działać, druga nie chce. Wszyscy w ogóle odrzucają drugi środek, cywilizację, a jeżeli kiedyś zechcą takową sobie przyswoić, będzie już za późno."

Autor wynurza przekonanie, że każdy polak pozna położenie swego własnego kraju w obrazie indjan, nakreślonym przez Tocqueville'a. Niemiec nie pozwoliłby sobie zapewne na podobne porównanie, lecz przyznać należy wielką zasługę mężom w kra-

ju, którzy mają odwagę mówić mu otwarcie prawdę chociażby takowa sprawiała wielką przykrość. Dopóki ludzie wzajemnie sobie pochlebiają, dopóty złe nie zostanie poznanem ani usuniętem.

Przygody mojego kolegi.

(ciąg dalszy, patrz N. 2)

II.

Kilka dni już Ludwik bawił w Rosołowie. Wujaszek w żart obracał jego wojownicze zamiary, darował mu nawet konia mówiąc żartem, że koń najspokojniej doczeka się że zdechnie w Rosołowie. Marynia zaczęła być nawet weselszą, ale Ludwik postanowił, że się puści na awanturę i rzucając asesorstwo niechciał się na dudka sam przed sobą wystrychnąć. Pewnego dnia Ludwik po obiedzie poszedł do stajni oglądać swego konia, gdy w tem przybiegł do niego zadyszany Leonek.

— Słuchaj Ludwiku! — zawołał silnie zarumieniony i ledwo mogąc schwytać oddech, partja naszych jest ztąd o milę na folwarku pod lasem, będą tam nocować.

— A zkąd wiesz o tem?

— Już ja wiem z pewnością!

Ludwik udał jakby go to nie obchodziło, lecz w rzeczywistości postanowił pokryjomu wyjechać zaraz dzisiaj wieczorem. Leonek jakby się niedomyślał niczego podstępnie powiedział Ludwikowi.

— Wiesz! ja wiem o broni którą ojciec zakopał w ogrodzie, jest tam i kilka funtów prochu i kule są, trzebaby ją wydobyć i dać do partji, oni pewno mało mają broni.

— Dobrze! odpowiedział Ludwik odkop i ja ją im dziś wieczorem zawiozę—tylko nie mów o tem nikomu.

— Ty mnie zawsze masz za dziecko!

Leonek wieczorem przyniósł Ludwikowi prześliczną dubeltówkę i rewolwer ze znacznym zapasem amunicji. Ludwik cichaczem ubrał się w swój kostjum, okulbaczył konia, gdy stajenni wyszli na kolację i przewiesiwszy dubeltówkę przez plecy i zatknąwszy za pas rewolwer, kłusem udał się drogą prowadzącą do folwarku, którą znał doskonale jeżdżąc nią często na polowania.

Ludwik przekonany, że go nikt nie podejrzał, już ujechał połowę drogi i właśnie w lesie zwolnił cokolwiek kroku, gdy tentent galopującego co sił konia doszedł do jego ucha. Ludwik stanął i naszykował dubeltówkę. Jeździec zbliżał się coraz bardziej. Kto jedzie! zawołał Ludwik stając na środku drogi.—To ja Ludwisiu! nie bój się! odezwał się śmiejąc Leonek.

Ludwik zmięszał się niezmiernie, Leonek go podszedł.—Ja się zaraz wracam do domu! rzekł Ludwik nawracając konia do Rosołowa.

— To ja sam pojadę do obozu! odpowiedział Leonek.

Ludwik się zaczął zastanawiać. Puszczać Leonka samego nie można było, lepiej pomyślał niech już będzie przy mnie. I obadwaj pokłusowali dalej. Leonek był szczęśliwy. Zaczął opowiadać Ludwikowi jakim sposobem kazał porobić sobie rzeczy w miasteczku, że jeszcze była inną prócz tej którą dał Ludwikowi, dubeltówka i parę pistoletów. Jak widział że Ludwik wyjeżdża, jak się ubierał w stajni i siadłszy na swoją karą klaczkę pognał co sił za Ludwikiem. Nie z wielką przyjemnością Ludwik słuchał tego wszystkiego, ale cóż było robić, stało się! Blisko już byli folwarku. Ludwik rzekł do Leonka; trzeba nam teraz wolniej jechać bo mogą do nas dać ognia. Stępem w jechali na podwórze folwarczne, nikogo nie spotykając po drodze. Już myśleli że obóz poszedł dalej, i dopiero gdy Leonek niespodzianie w jechawszy na kupę ustawionych kos obalił ją, i kosy z brzękiem upadły na śpiących kosynierów, przekonali się że są w obozie. Lecz kosynierzy mocno spali. Jeden się tylko obudził i podniosłszy się zaczął przeklinać. Od niego dowiedzieli się że dowódca jest w domu folwarcznym u ekonoma. Zsiedli więc obadwaj z koni i przywiązawszy je do drzewa, weszli do izby.

Niech będzie pochwalony! rzekł wchodząc Ludwik i witając tem pobożnem pozdrowieniem obecnych—wspomniał sobie albowiem na pobożność panującą w oddziałach polskich, o której jeszcze w Warszawie dużo słyszał.

— Na wieki wieków amen, odrzekł kłaniając się ekonom, któren ich poznał.

Prócz ekonoma siedziało w izbie czterech ludzi ubranych w czamarki, proste kożuchy, w kącie stały oparte cztery strzelby. Żadnej innej broni nie było widać, jeden tylko z przytomnych miał przypiętą u boku na prostym rzemieniu pólszablę starą, jakich dawniej używali oficerowie ruscy. Świetne kostiumy i uzbrojenie nowoprzybyłych zaimponowały widać obecnym, bo wszyscy powstali. Człowiek przy szabli zarosły i brudny zbliżył się do nich.

Czego panowie żądają? zapytał się.

— Chcemy wstąpić do oddziału rzekł Ludwik. Ostrogi przy butach uderzyły pytającego się.

— Panowie konno?

— Tak jest!

— To dobrze! właśnie mi brak kawalerji.

Ja jestem dowódca oddziału pułkownik Szabla, i podał obudwom po kolei rękę, bardzo mi przyjemnie mieć panów u siebie. Trzeba będzie konie panów obejrzyć, czy są zdatne pod wierzch. Przegląd koni wypadł bardzo korzystnie dla tych ostatnich; pułkownik osądził, że są zdatne i kazał ekonomowi dać im owsa. Umontowanie również bardzo mu się podobało. Wrócili nazad do izby; pułkownik pochodził chwilkę i rzekł obracając się do nowozaciężnych.

— Niemam obecnie jeszcze szefa sztabu i adjutanta, to wszystko do niczego! mówił wskazując na siedzących trzech swoich towarzyszy. Otóż pana, i zwrócił się do Ludwika—mianuję szefem sztabu, a pana—powiedział do Leonka mianuję adjutantem moim.

Leonka nowa godność widocznie pogłaskała po sercu. Ludwik doświadczeńszy powiedział sobie, że jeżeli tak dalej będzie awansował, wkrótce zostanie niezawodnie generałem.

Dowódca tymczasem wrócił się do trzech jegomości, którzy z nim dawniej w izbie siedzieli i krótko i węzłowato powiedział do nich: Marsz! pilnować każden porządku w swojej komendzie. Od dziś tylko mój sztab może być razem ze mną wy nie należycie do sztabu! Wszyscy trzej pobrali broń swoją z kąta i w milczeniu wyszli.

— No a teraz napijemy się! Jutro skoro świt wyjdziemy, musiemy połączyć się z Langiewiczem jeszcze w tym tygodniu.

Panie ekonomie wódki!

Ludwik usłyszawszy to był bardzo kontent z wypadku, że wstąpił do oddziału który się połączy z dyktatorem. Dowódca bowiem i porządek jaki widział, w obozie nie bardzo mu się podobały. Ekonom przyniósł gąsior wódki, suchą kiełbasę i postawił to wszystko na stoliku.— Z rozmowy pokazało się, że dowódca był dawniej oficerem w ruskiej służbie i że z powodu pewnych zatargów z pułkownikiem, musiał wystąpić z pułku, lecz było widocznem, że mocno tego żałował i rad byłby niezmiernie wstąpić nazad do służby, choć z pozoru był nieslychanie czerwonym—zdawałoby się z tego co mówił, że jutro polska już będzie gotowa. Dowódca wciąż przepijał do swego sztabu, wymawiać się było trudno, sztab pił. Lecz wkrótce Ludwik Warszawiak i młodziutki Leonek niezwyczajni wódki—tak się upili, że na stołkach obadwaj pozasypiali.

Nazajutrz słońce już wysoko weszło gdy Ludwik przetarł oczy. Zaczął się oglądać na około siebie. Spał na łóżku w alkierzu zupełnie rozebrany i przykryty pierzyną. Obok niego spał również rozebrany Leonek. Ludwik nie mógł pojąć co się to znaczy. Głowa mu ciężyła. Wstał z łóżka i otworzywszy drzwi poznał izbę w której wczoraj pili jako oficerowie sztabowi z dowódcą. Ekonom chodził po izbie. Zobaczywszy otwierającego drzwi Ludwika wszedł do alkierza i kłaniając się rzekł:

— Dzień dobry wielmożnemu panu.

— A gdzie oddział. Zapytał się Ludwik.

— Już dawno poszedł proszę wielmożnego pana.

— A gdzie są nasze rzeczy, broń i konie!

— Zabrali je! Dowódca kazał z panów pozdejmować—zaraz się w nie ubrali.

Ludwik niechciał swoim uszom wierzyć. Ekonom jednakowoż wytłómaczył mu że on tego nie zrobił—że pan Rosołowski zna go doskonale i może za nim zaręczyć. W końcu dodał ekonom, każe zaprzęgać, niech wielmożni panowie ubiorą się w moje kapoty i jako tako zajadą do domu.

W Rosołowie był popłoch wuj Ludwika całą noc nie spał, ciotka załamywała ręce—panna Marja się modliła, jedna tylko panna Walerja była wesoła, podobało się jej zniknięcie brata i kuzynka, a brak koni i odkopana broń świadczyły wyraźnie, że poszli do oddziału. Nagle lokaj Stanisław spostrzegł wchodzących bocznemi drzwiami Ludwika i Leonka i doniósł o tem w tej chwili panu że przyjechali, ale zupełnie obdarci, wuj niespokojny wpadł co tchu do ich pokoju.—Owinięci w proste kożuchy ex szef sztabu i ex adjutant z głowami które im ciążyły po wczorajszej pijatyce zajechali z tyłu dworu, żeby ich nikt nie widział i obadwaj z pośpiechem zaczęli się ubierać.

— Co to się stało! — zawołał wuj Ludwika, wpadając, kozacy gdzie wam kurtę skroili czy co?

— Nie! proszę tatki— rzekł Leonek smutny, po stracie swego stopnia i ubioru.

— No a cóż u licha?!

— Zaspaliśmy troszkę i oddział nas odszedł.

— I zabrał wam rzeczy, broń i konie?!

— A tak proszę tatki!

— No ale za to nas mianowali, mnie proszę wuja szefem sztabu, a Leonka adjutantem, rzekł Ludwik, któren ubierając się zaczął odzyskiwać wesołość.

— Opowiedz że mi jak to było mój Ludwiku! Ludwik zaczął opowiadać całą przygodę, nic nie opuszczając.

Wujaszek kontent, że mu Leonek zdrów i cały powrócił, trzymał się za boki od śmiechu. No! pal licho wszystko! rzekł w końcu, dobrze żeście przynajmniej powrócili. A teraz kiedyście dostali już stopnie oficerskie, zdaje mi się, że ty Ludwiku wrócisz do Warszawy, co zaś do Leonka to pan adjutant pojedzie za granicę uczyć się. Jutro zaraz jadę starać się o paszporta i zabieram wszystkich za granicę. Niema co robić z tą hołotą!

Ale wuj nie wiedział, że miłość własna Ludwika była dotknięta i że on bądź co bądź postanowił szukać innej przygody.

Panie z radością powitały zbiegów, a panna Walerja do woli się z nich nażartowała.

Wuj Ludwika nie czekając dłużej zaraz nazajutrz wyjechał do Warszawy po paszporta.

(d. c. n.)

O kierunku kolei żelaznych w Cesarstwie.

(Wyjątek z artykułu p. Kojałowicza).

* *DEń*. ...Aby wyjaśnić sobie jeszcze z nowego stanowiska znaczenie obu naszych dróg do mórz Baltyckiego i Południowych, powinniśmy znowu zwrócić się do zapytania, dla czego życie ruskie z centrum Moskiewskiego podążyło po tych mianowicie drogach głównych, do morza Baltyckiego i Azowskiego z Czarnem? Powszechnie mówią, żeśmy dążyli do mórz, na zachód, do cywilizacji. Frazesa te dawno i niejednokrotnie się powtarzają: ale podług naszego przekonania nie wyjaśniają one głównej przyczyny ruchu ruskiego w tych kierunkach.

Skoro skończyła się dla nas niewola Tatarska, rzuciliśmy się na *zachód* i rzeczywiście powinniśmy byli mieć na myśli nasze posłannictwo europejskie, ale gdzież nas pociągało to posłannictwo? Do Niemców, Francuzów, Anglików?! Nie ze wszystkiem! Musieliśmy sobie przypomnieć nasz starodawny pobyt nad Dnieprem i rozwijającą się tam wprzody naszą bogatą cywilizację. Musieliśmy przypomnieć i dalej rodzinne nasze miejsca nad Dunajem—przypomnieć naszych braci rodzonych i jednowierców, Sławian południowo-zachodnich. Ale na drodze tej stało, zająwszy własne nasze ziemie i zasłoniwszy przed nami drugich Sławian, państwo, jakkolwiek sławiańskie, ale które skaziło swe życie słowiańskie zasadami niemieckiemi i łacinizmem,—stało państwo Polskie, wówczas jeszcze ogromne, potężne. Niepodobna nam było postępować po naszej rodzimej drodze na południo-zachód, po niewoli tatarskiej. Musieliśmy się rzucać po stronach, to do morza Baltyckiego, to do Czarnego. Ale poczucie postępowania prostą drogą sławiańską żyło w Rosji i nieraz przebijało się z całą jasnością. Tak ono wykazywało się przy Janie III, który uważał za potrzebne oznajmić nawet papieżowi; że na zachód od swych granic ku stronie państwa Polskiego, t. j. w teraźniejszej Rosji zachodniej, on, Jan—*monarcha przyrodzony*, że to—jego *dziadów ziemia*. Jeszcze jaśniej wytyka się ta droga przy jego synu—Wasilu Janowiczu, że nie wspominamy już o czasach Aleksego Michajłowicza. Ale Piotr I, przy całym swym geniuszu, nie mógł jasno widzieć znaczenia tej drogi. Przejęty przekonaniem, że zasada zachodnio-europejskiej cywilizacji jest wyższą od zasad narodowych ruskich, koniecznie musiał nie zwrócić należytej uwagi na tę drogę i puścić się z całą siłą geniuszu po dwóch wyżej wspomnionych drogach ku morzu Baltyckiemu i Czarnemu.

Dziś jesteśmy w innem położeniu aniżeli to w jakiem była Ruś starożytna i Piotr I. Nie jesteśmy zamknięci na naszej historycznej sławiańskiej drodze na południo-zachód. Otwartą jest przed nami i podwładną cała okolica Dnieprowa, otwartą jest i podwładną nawet większa część Polski. Po tej drodze—od Moskiewskiego ześrodkowania się życia ruskiego—teraz największe rozprzestrzenienie się

ruskiego, gęsto osiedlonego narodu, Dla nas teraz naturalnem jest przedewszystkiem poruszać się z centrum, z Rosji wewnętrznej na Południo-zachód, na Kijów i dalej. Teraz obie wyż wspomnione drogi do mórz Baltyckiego i Czarnego stają się *odżywającemi swój wiek.* Czyż nie dla tego wszyscy zamykali ich znaczenie w jednej sferze ekonomicznej i nikt nie postarał się wykazać jak stanowcze ich znaczenie pod innemi względami?

Ale nie dość jest powiedzieć—że dla nas teraz *naturalnem jest postępować prostą drogą sławiańską na południo-zachód od Moskwy;* dla nas *koniecznem* jest postępowanie tą drogą, i jeśli nie pójdziem nią jak najprędzej, to przypłacimy to w przyszłości.

Na tej drodze przedewszystkiem dawno już rozpoczęliśmy wielką naszą sprawę historyczną—*Rusko-Polską.* Można i tu znowu, jak przy kwestji o centrum Moskiewskiem, mieć, jakie się komu podoba, sympatje i antypatje; ale niepodobna odrzucić tej niezaprzeczonej myśli, że sprawa *rozpoczęta* i *nie prędko* się rozstrzygnie. Praca zadana wielka i długotrwała, i jeśli się w niej zbłądzimy, szczególniej teraz, to przybędzie nam i pracy i czasu, przepadnie wiele naszych korzyści, a może i krwi naszej. Pozwólcie teraz tylko znowu pohulać marzycielstwu polskiemu i twórczości jezuickiej, a na dwa, na trzy pokolenia przeciągnie się dłużej sprawa *Rusko-Polska* i naturalnie z nowemi kłopotami. Pozwólcie tylko teraz zginąć w Rosji zachodniej obudzonym nadziejom, ożywieniu ruskiemu—a może być, że potem dwa i trzy pokolenia potomków naszych nie wskrzeszą tego co zginie. Słowem jedna omylka na tej drodze—wyrobi dziesięć dla ciężkiej a może i bezowocnej pracy w przyszłości. Wytrwały, niezachwiany ruch ruski w Rosji centralnej po tej drodze południowo-zachodniej, uchroni nas pewniej jak wszystko od owych smutnych następstw. Należy wyjaśnić sobie poprostu istotę naszego powodzenia w sprawie Rusko-Polskiej. Mamy w niej zwycięzkie powodzenie przez nasze wojska; dobijamy się wielu rzeczy za pośrednictwem administracji, t. j. zawsze za pośrednictwem sił ruchomych. Brak jeszcze powodzenia opierającego się na siłach nieruchomych. Takiemi siłami może być masa narodu ruskiego tak miejscowa, jak i wkraczająca do owego kraju z wnętrza Rosji,—masa ludzi bez żadnego stanu, lecz poprostu w charakterze masy ruskiej, ze wszystkiemi swemi interesami prywatnemi, osobistemi. Masa ta ożywić się, zmnożyć może najłatwiej i najpewniej za pośrednictwem dróg żelaznych. Oto dla czego szczególniej popieramy drogę kijowską. Naturalnie wyobrażamy sobie ją jako idącą bez przerwy dalej od Kijowa na Zachód. *(d. n.)*

O uprawie ajlantu, dla chodowania dzikiego jedwabnika cynthia.

Ajlantum glandulosa, ajlant gruczołkowaty, znany już poprzednio u nas pod nazwiskiem *chiwianu gruczołkowatego,* pochodzi z Chin i Japonji. Chińczycy nazwali to drzewo ajlanto, co znaczy drzewo nieba; dla tego można by go nazwać niebodrzewem. Naturalista Desfontaines dał mu nazwisko „ajlantum glandulosa" i pomieścił w klasie trzysłupowych.

Ajlant czyli niebodrzewo otrzymuje się z nasienia. Dojrzałe drzewo wydaje na końcach gałązek w wichę skupione kwiaty zielono-żółtawe. Owocem jego jest strączek płasko-skrzydłowaty, przeszło cal długi, zawierający jedno tylko ziarno płaskawe. Siewy odbywają się na końcu kwietnia; grunt powinien być głęboko orany, a dobrze uregulowany. Im pulchniejsza ziemia, tym lepiej wschodzą młode ajlanty i jędrniej rosną. W pierwszym roku mogą wzrastać do dwóch stóp wysokości i nawet więcej. Sieje się dość gęsto w grządki lub na przestrzeni, lecz lepiej w grządki bo łatwiej daje się pleć. Pokryte na pół cala ziemią, ziarno kiełkuje mniej więcej w dwa tygodnie. W następnym roku młode ajlanty przesadzają się na plantację, przeznaczoną do żywienia jedwabników.

Przysposabiając plantację ajlantu w Sielcach pod Warszawą, w posiadłości Najjaśniejszego Pana, rozporządziłem sadzenie drzew, jak już w poprzednim artykule wspomniałem, w linjach prostych w odległości jednego metra (około trzech stóp) drzewo od drzewa. Linje te są oddalone od siebie na dwa metry dla łatwości oczyszczania w początkach plantacji gruntu i poruszenia go przy pomocy pługa. Drzewa te prowadzić należy karłowato, ażeby rozrastając się, tworzyły gęstwinę, w której robak swobodnie przechodzić będzie z gałązki jednej na drugą i tym samym z drzewka na drzewko. Taka wysokość płotów tego rodzaju naznaczona jest dla tego żeby łatwość przedstawiała w wypuszczaniu gąsienniczek na drzewa i potem zbierania ich oprzędów. Miejscami w tych płotach pozostawione być mogą żeby wyżej wznoszące się, które dadzą możność zawiązywać na nich nitki; na nitkach tych przyczepione papierki lub świecidła, odstraszać będą ptastwo; taka jednak ostrożność wydaje mi się być zbyteczną, w każdej bowiem uprawie, trzeba rachować na pewne straty z powodu przyczyn naturalnych.

Skoro zaprowadzony będzie chów jedwabnika na obszerną skalę, obawa szkody ze strony ptastwa i innych niszczycieli gąsienic, tak będzie nieuzasadniona jak przy zasiewach wszelkiego rodzaju ziarna i ich zbiorze. Jak pareset robaków tak też pareset kłosów nie stanie za zasadę wyrachowania i możności zaprowadzenia tak tego tu jedwabnictwa jak tamtego rolnictwa. Niektórzy chodujący we Francji, już stali się obojętnymi na te obawy. Naprzykład, w parku zamku do hrabiego Lamote Barace należącym, wypuszczono na wzniosłe ajlanty 4,500 robaków ajlantu, a te wydały 3,515 pięknych oprzędów. Żadnych nie przedsięwzięto ostrożności przeciw ptastwu lub innym nieprzyjaciołom gąsienic. Strata jednak nie była wielka w porównaniu z ubytkiem w chodowaniu jedwabników morwy, który dochodzi najczęściej do połowy, chociaż chodowane w izbach.

Wracając do chodowania ajlantu, dobrze będzie, jeżeli wiosna będzie sucha, zasiewy codzień podlewać. Przez to ziarno prędzej będzie kiełkować i młode drzewo, mające więcej czasu do rośnienia i wzmocnienia się, będzie zdolniejszem do wytrzymania mrozu przyszłej zimy. Miejsce wybrane powinno być osłonięte e ile można od strony zwykłych wiatrów, a zwłaszcza północnego. W braku innej ochrony, wypada przy plantacji posadzić od tej strony, rzędem ajlanty, których się nie będzie odcinać, a które w kilka lat, z powodu sporego rośnięcia dojdą do znacznej wysokości. Z tych drzew nie przycinanych otrzyma się nasienie. Ajlant pięć do sześciu metrów wysoki, może być przycięty do dwóch cali nad ziemię, to mu nic nie szkodzi, i zaraz wydaje kilka na raz mocnych pędów. Gdy drzewko jest za młode, nie dobrem jest pieniek jego przycinać. Prawie bezrdzenny wtedy jeszcze, gdy dosięgnie wilgoć zewnętrzna, zbyt miękkich części jego, prędko nastąpić może zepsucie się drzewa. Wszelakoż tak łatwe jest to drzewo do przyjęcia się, że w plantacji w Sielcach zaledwie kilkadziesiąt zginęło z 10,000 zasadzonych.

Ajlant rośnie we wszystkich gruntach; przez bujne i liczne wypusty, w krótkim czasie zagaja i obficie daje gałęzie na użytek wszelki, przyczem częstsze jak inne krzewy dozwala cięcie. Tę ma jeszcze własność, że liść jego dla nieco odstręczającej woni przez żadne bydło lub robaki nie jest używany na pokarm. Drzewo jego zwięzłe i mocne używanem być może do roboty kołodziejskiej.

Oprócz tego, ajlant jest ozdobne drzewo; przez powabność swoich liści może ono upiększyć nasze ogrody. *H.*

Kronika.

*(Pomnik Vercingetorixa). Napoleon III który jak wiadomo, pisze historję Juljusza Cezara, rozkazał równocześnie wznieść w miasteczku Alice, posiadającem pamiątki rzymskie, olbrzymi posąg dla Vercingetorixa obrońcy Galji przeciw wojskom Juljusza Cezara. Posąg, o którym mowa, powierzony p. Millet, będzie z żelaza i stanie na wzgórzu panującem po nad miasteczkiem.

TEATRA w WARSZAWIE.

WIELKI TEATR. — Dziś we Srodę dnia 11-go Stycznia 1865 roku, czternaste przedstawienie Artystów Opery Włoskiej, abonament lit. B. Nr. 5. Opera w 4-ch aktach z muzyką Rossiniego, **Kopciuszek** (la Cenerentola), odśpiewana przez pp. *Bettiniego, Ciampiego, Graetzównę, Stankiewiczównę, Trebelli-Bettini, Tastego, Gnonego.*— Tańce.

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Teatr Rozmaitości. — Dziś we Środę dnia 11-go Stycznia 1865 roku, Komedja w 2-ch aktach, **Lektorka** czyli **Pustota Młodzika.** — Komedja w 1-nym akcie, **Siwy włos.** — Wznowiona Komedja w 1-nym akcie, **Przysługa.**

Zacznie się o godzinie 7-ej.

Jutro we Czwartek Wielki Tear: **Kopciuszok** (Cenerentola), przez Artystów Opery Włoskiej, abonament lit. C Nr. 5.

Teatr Rozmaitości: **Płacz i Śmiech. – Łobzowianie.**

CENY TARGOWE.

Rodzaj produktów	dnia 10 Stycznia 1864 r. Czetwert od		do		Korzec od		do	
	rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.	rs.	kop.
	rublę srebrne i kopiejki							
Pszenica . . .	7	83	8	36	4	77 1/2	5	10
Żyto	4	92	5	20	3	—	3	17 1/2
Jęczmień. . .	—	—	—	—	—	—	—	—
Owies.	2	95	3	3	1	80	1	85
Groch polny .	—	—	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	1	72	—	—	1	5

Pud siana od kop. 32 do kop. 46.
Pud słomy od kop. 22 do kop. 25.
Okowity wiadro od rs.—k. — do rs. 2 k. 72 1/2
„ garniec od kop. – do kop. 89.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
z dnia 11 *Stycznia* 1865 r.

		żądano rsr.	kop.	płacono rsr.	kop.
Monety.					
Pół-Imperjały Rossyjskie		—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne .		—	—	—	—
Papiery.					
Obligi Skar. za 100 rs. (opr. kupon).		89	38	—	—
Listy Zast. III-go Okresu Serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs. . . . ditto Serya II.		14	61 5/8	14	59 5/8
Nowa Rosyjska pożyczka z r. 1854		—	—	—	—
op. kup. z roku 1855		—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego Dróg Żelaznych		124	50	—	—
Obligi współki Żeglugi Parowej, w Królestwie Pols. po 750 rs. . . .		—	—	—	—
Akcje Współki Żeglugi Parowej po rs. 100		—	—	—	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100 i 500		80	50	80	—
Akcje Drogi Żelaz. Warsza.-Wiedeńskiej		71	—	70	50
Wexle.					
Berlin. . . . . 100 Tal.	2 M.	114	60	114	30
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . . 100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„ . . . . 100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk.	2 M.	174	30	174	—
Londyn . . . . . . 1 Ft.St.	3 M.	7	68 1/2	7	67
Moskwa . . . . . 100 Rs.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg . . . . 100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„ . . . . 100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . 300 Fr.	2 M.	92	40	92	25
„ . . . . 300 Fr.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . 150 Złr.	2 M.	100	35	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarbu rs. 1 k. 12 2/9
„ „ od Listów Zast. III-go Okresu k. 3 1/4
„ „ od Nowej Rosyj. Pożyczki Rs. — Kop. —

KURSA TELEGRAFICZNE
Petersburg 29 *Grudnia* (10 Stycznia) 1864 *roku.*

z Petersburga.	za rubel srebrny		
Weksle na Londyn 3 mies.	31 3/8	5/8	
„ Hamburg 3 „	27 1/2	3/4	
„ Amsterdam 3 „	154 1/2	—	
„ Paryż 3 „	326	327 1/2	
„ Berlin 15 dni za 100 R.	—	—	
5. Pożyczki Stieglitza	—	90	
6. „ „	—	106 1/2	
7. „ Rothschilda	—	106 1/2	
5% Bilety Bankowe	—	92	
Akcje Wielk. Tow. dróg żel. za 125 R.	—	119	119 1/2
Obligacje „ „	—	—	
6% Metaliki	—	—	
o „ Kupno z Lutego	—	—	

KURSA TELEGRAFICZNE.
z Berlina dnia 10 *Stycznia*

	Żądają	Płacą
z Berlina.		
5a Pożyczka Rossyjska		71 5/8
6ta „ „		86 1/4
Obligacje Skarbowe 4%		71 7/8
Listy Zastawne 4%		75 7/8
Bilety Banku Rossyjskigo		77 5/8
Weksle na Warszawę		77 1/4
„ „ Petersburg 3 tygodniowy		86 1/8
„ „ „ 3 miesięczny		85 1/4
„ „ Londyn 3 „		620 1/4
„ „ Paryż 2 „		80 1/8
„ „ Hamburg 2 „		151 5/8
„ „ Wiedeń 2 „		86 3/8
Koleje Rossyjskie		77 1/2
Żyto na targu		34 5/8
„ dostawę późniejszą		34 1/2
z Wiednia.		
Weksle na Londyn		114 70
„ „ Hamburg		86 60
„ „ Paryż		45 80
Pożyczka Narodowa		89 60
5% Metaliki		72 40
Akcje Banku Kredytowego		181 80
z Paryża.		
Renta 3%		67 —
Akcje Kredytu Ruchomego		955
z Londynu.		
5% Papiery (Consols)		90 1/8

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

UWIADOMIENIA.

(N. D. 307)

MY ALEXANDER II

CESARZ WSZECH ROSJI KRÓL POLSKI,

etc. etc. etc.

Wiadomo czynimy, iż:

Trybunał Handlowy w Warszawie

w IMIENIU NASZEM

wydał wyrok następujący:

Obecni:

Brzeziński v.-Prezes	Działo się w Warszawie na sesji Trybunału Handlowego d. 23 Grudnia (4 Stycznia) 1864/5 r.
Freünd Sędzia	
Brunn Sędzia	
(pdp.) Brzeziński Pr.	
(—) Zabierzowski Pis.	

Trybunał Handlowy w Warszawie.

W rozpoznaniu podania Hilela Milstein i Abrahama Bein w dniu dzisiejszym uczynionego, w którym ciż przedstawiając, że Hersz Widawer handlujący w Warszawie pod Nr. 1098*b* zamieszkały, zadłużywszy się im do weksłów mianowicie Hilelowi Milstejn do wekslu z dnia 16 Lipca 1864 r. sumę rs. 1750 i Abrahamowi Bejn do wekslu, z dnia 29 Września 1864 roku sumę rs. 586 kop. 30, mimo upływu terminu wypłaty weksłów uzyskanego przez pierwszego z powyższych wierzycieli wyroku i rozwiniętej przeciwko niemu egzekucji sądowej dotąd tychże należności nie zaspokoił, domagają się ogłoszenia jego upadłości.

Zważywszy:

Że skoro Hersz Widawer handlujący, długu zaciągniętego przez niego od Hilela Milstejn do wekslu z dnia 16 Lipca 1864 r. w sumie rs. 1750 i od Abrahama Bein do wekslu z dnia 29 Września 1864 r. w sumie rs. 586 kop. 30 mimo upływu terminu uzyskanego wyroku i rozwiniętej egzekucji przeciwko niemu nie zapłacił, wokanda zaś sądowa przekonywa o wielolicznych przeciwko temuż Widawerowi wyniesionych procesach, więc w takim położeniu rzeczy odpowiednio art. 1, 4, 5, 13, 18, 19, 21 i 51 księgi III. Kodeksu Handlowego upadłość jego ogłosić i stosowne rozporządzenia względem zabezpieczenia majątku i osoby upadłego Widawera wydać wypada.

dla tego

Trybunał Handlowy w Warszawie

Upadłość Hersza Widawer handlującego w Warszawie pod Nr. 1098*b* zamieszkałego ogłasza, czas zaczęcia się takowej z dniem dzisiejszym oznacza, opieczętowanie majątku Widawera tak pod powyższym numerem, jak i gdzie bądź indziej znajdować się mogącego, tudzież poczynienia ostrzeżeń na nieruchomościach gdzieby tego potrzeba zachodziła nakazuje i do uskutecznienia opieczętowania Podsędka Sądu Pokoju Okręgu i miasta Warszawy Wydziału III. deleguje. Kuratorami mianuje Teodora Łąckiego Adwokata i Gabryela Winawer wierzyciela. Na Sędziego Komisarza przeznacza W. Roberta Ziegler Sędziego Trybunału Handlowego. Osobę upadłego Widawer przez oddanie go pod dozór policyjny zabezpieczyć nakazuje. Wpis jako w objekcie niepewnym na rs. 3 ustanawia i opłatę takowego na masę wkłada. Mocą wyroku w I. Instancji pod tymczasową egzekucją mimo opozycji i apelacji zapadłego, wywieszenie którego na tablicy Trybunału i podanie do Gazet Kuratorom poleca.

(podp.) Brzeziński, Vice-Prezes.

Zabierzowski, Pisarz.

Zalecamy i rozkazujemy wszystkim Komornikom Sądowym, od którychby się tego domagano, aby wyrok niniejszy wyegzekwowali. Prokuratorom Królewskin, aby tego dopilnowali. Komendantom i Urzędnikom siły zbrojnej, aby dodali dodali pomocy wojskowej, gdy o to prawnie wezwani zostaną.

Za zgodność tego głównego wyciągu wyroku z swym oryginałem na stemplu ceny kop. 15 spisanym świadczę i dla Kuratorów wydaję.

Warszawa d. 24 Grud. (5 Stycznia) 1864/5 r.

(podp.) Zabierzowski, Pisarz. (321)

(N. D. 313) *Magistrat Miasta Stołecznego Warszawy*

Podaje do wiadomości powszechnej, że w bieżącym tygodniu z powodu przypadającego święta Nowego Roku (v. s.) targ na bydło i konie zamiast w Piątek dnia 1 (13) Stycznia 1865 r. odbędzie się w dniu poprzedzającym to jest we Czwartek d. 31 Grudnia (12 Stycznia) 1864/5 r.

Warszawa d. 28 Grudnia (9 Stycz.) 1864/5 r.

p. o. Prezydenta,
Jeneralnego Sztabu,
Jenerał Major Witkowski.
Naczelnik Kancelarji, Luceński.

(N. D. 326) *Pocztamt Warszawski.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż w Składzie jego zalegają rozmaite przedmioty do ubrania służące, oraz inne rzeczy pozostawione przez podróżnych w powozach pocztowych po odbiór których jeżeli w ciągu trzech miesięcy licząc od daty niniejszego ogłoszenia, interesanci z dowodami własność ich usprawiedliwiającemi nie zgłoszą się w takim razie w zastosownniu się do istniejących przepisów pocztowych, rzeczy pomienione przez publiczną licytację sprzedane i zebrane pieniądze na dochód Kasy Pocztowej przeznaczone będą.

Warszawa d. 28 Grud. (9 Stycz.) 1864/5 r.

p. o. Zarządzającego Pocztamtem,
Chrzanowski.
Sekretarz, Kolitowski.

(N. D. 311) *Kancelarja Najwyższej Izby Obrachunkowej.*

Ponieważ na żądanie p. Gustawa Klejna, Kancelisty w Najwyższej Izbie Obrachunkowej, wydaną mu została pod dniem 25 Listopada (7 Grudnia) 1864 r. Nr. 8276, w miejsce zaginionego oryginału, kopia atestatu o służbie jego; przeto niniejszem ostrzega, ażeby wynaleźć się mogący rzeczony oryginał, jako nie mający żadnego znaczenia, był jej zwrócony.

Warszawa d. 28 Grud. (9 Stycznia) 1864/5 r.

Dyrektor Kancelarji,
Radca Stanu, Ławrynowicz

(N. D. 317) Po śmierci Ludwika Tymińskiego Patrona przy Trybunale Cywilnym w Radomiu, pozostały różne akta prawne, które przezemnie, Rauszera i Stankowskiego Patronów tegoż Trybunału uporządkowane, spisane i u pozostałej po Tymińskim wdowy, w zachowaniu zostały. Każdy przeto z interesantów po odbiór swych akt do W. Tymińskiej w Radomiu zgłosić się zechce.

Wojciechowski, Patron.

OBWIESZCZENIA SPADKOWE.

(N. D. 330) Podpisany Patron, jako Obrońca Wilhelminy Iljaszewicz wdowy, w Warszawie pod Nr. 1680 zamieszkałej, na mocy wyroku Trybunału Cywilnego Gubernji Warszawskiej w Warszawie, d. 24 Sierpnia (5 Września) 1864 r. zapadłego, obwieszczając niniejszym, iż po zmarłym w dniu 14 Lutego v. s. 1864 r. w Warszawie Janie Iliaszewiczu Radcy Stanu Doktorze Medycyny, otworzył się spadek, składający się z ruchomości, gotowizny, kosztowności, oraz kapitału rs. 7400 na procent w Banku Polskim lokowanego, inwentarzem pozostałości po tymże Janie Iliaszewiczu, przed Józefem Zbikowskim Rejentem Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie d. 14 (26) Czerwca 1863 r. sporządzonym na ogólną sumę rs. 7737 kop. 72½ wykazany, wzywa każdego, ktoby miał prawo do tego spadku, iżby się zgłosił w d. 3 (15) Maja 1865 r. o godzinie 10 rano, do Kancelarji Józefa Zbikowskiego Rejenta Kancelarji Ziemiańskiej Gubernji Warszawskiej w Warszawie przy ulicy Miodowej pod Nr. 487 i przed tymże Rejentem, lub jego zastępcą protokólarnie legitymacją swoją, do powyższego spadku wykazał, oraz dowodami usprawiedliwił, w przeciwnym bowiem razie, pozostała przy życiu małżonka Wilhelmina Iliaszewicz, stosownie do art. 770 K. C. Fr. w posiadanie wspomnionego spadku po Janie Iliaszewiczu stanowczo wprowadzoną zostanie.

Warszawa d. 26 Grud. (7 Stycznia) 1864/5 r.

Juljan Czajkowski. (343)

OBWIESZCZENIA HYPOTECZNE.

(N. D. 216) *Sąd Pokoju Okręgu Krasnystawskiego.*
Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądanej nowej regulacji hypoteki.

1. Ćwierci gruntu z łąką i budowlami na nim stojącemi, obejmującej w sobie mórg 36, własnością wspólną Antoniego i Stanisława braci Sałamachów będącej w ograniczeniu miasta Krasnegostawu na przedmieściu Zakręciu, między miedzami Jana Miszczaka z jednej a Wojciecha Szostaka z drugiej strony położonej, od głębokiej wody rzeki Wieprza poccynającej się, kończącej zaś u drogi do Jaślikowa górą prowadzącej, numerem policyjnym 695 oznaczonej.

2. Połowy półćwiartka pola z łąką w polach do miasta Krasnegostawu należących na przedmieściu Zakręcie zwanem, między miedzami Jana Sawickiego z jednej a Antoniego Zielińskiego poprzednio, nateraz zaś Antoniego Sałamachy z drugiej strony znajdującej się, biorącej początek od rzeki Wieprza a kończącej się u granicy Jaślikowskiej, własnością Antoniego i Marjanny z Kostrzanowskich małżonków Sałamachów będącej numerem policyjnym 84 oznaczonej.

Zawiadamia interesentów, że takowa nastąpi w dniu 8 (20) Kwietnia 1865 roku w Sądzie tutejszym.

Wzywa ich przeto aby do tej regulacji osobiście lub przez pełnomocników urzędownie i szczególnie umocowanych zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokułu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udawadniające zaopatrzyli się.

Ostrzega ich oraz, że niezgłaszający się w terminie powyższym podpadną skutkom prekluzji w art 145 i 160 prawa o hypotekach z r. 1818 przepisanej.

Jeżeliby właściciele nieruchomości wywołanych w terminie do regulacji hypoteki oznaczonym nie stawili się, ciż na żądanie któregokolwiek z ntereseutów na karę od rs. 1 kop. 50 do rs. 7 kop. 50 skazani zostaną i podług art. 150 tegoż prawa utracą wszelkie dobrodziejstwa prawne względem swych wierzycieli.

Ogłoszenie decyzji jaka w skutek aktu regulacji wydaną będzie, nastąpi w d. 9 (21) Kwietnia 1865 r. z rana na posiedzeniu publicznem Sądu tutejszego i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Interesenci przeto bez dalszego wezwania w tymże dniu ogłoszeniu jej przytomnymi być winni.

Krasnystaw dnia 16 (28) Grudnia 1864 r.

Asesor Trybunału,
p. o. Podsędka Srzednicki.

(N. D. 93) *Sąd Pokoju Okręgu Tarnogrodzkiego.*
Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądanej nowej regulacji hypoteki nieruchomości, jako to:

1. Trzech czwartych części osady rolnej w wsi Bukowinie Ogu Tarnogrodzkim pod N. 121 położoonej składającej się: z domu, stodoły i obory drewnianej, słomą krytych, oraz czterech zagonów gruntu ornego, po 65 staj długości mających, dotykających jednym końcem do gruntów miasta Tarnogroda, a drugim do gruntów wsi Kolonka.

2. Domu, spichrza i drwalni drewnianych; gontami krytych, placu na którym te budowle stoją i podwórza oparkanionego, w mieście Janowie Ordynackim, przy ulicy Bialskiej, dawniej pod Nr. policyjnym 539 a teraz 143, pomiędzy domem SS-rów Szmula Goldmana, uliczką i domem Jakowickiego położonych.

3. a) Domu, obory, stodoły i chlewów drewnianych, dwóch placów na których te budowle stoją i ogrodu owocowego w mieście Goraju przy ulicy Szewckiej, Nr. policyjnym 82 oznaczonym.

b) Dwóch morgów gruntu ornego, między miedzami z jednej strony Jakóba Mazurka a z drugiej Marcina Fidurka, poczynających się od uliczki bez nazwania, a dotykających do porębów Gorajskich.

c) Trzech morgów gruntu ornego zwanych dzielnicami, graniczących z jednej strony z gruntem Jakóba Mazurka, a z drugiej Szymona Omiotka, dotykających obydwoma końcami gruntów Pawła Krawczyka. i

d) Trzech morgów gruntu ornego, między miedzami z jednej strony Jakóba Mazurka, a z drugiej Stanisława Malca, poczynających się od uliczki bez nazwania, a dotykających do porębów Gorajskich, w terytorjum miasta Goraja położonych.

4. a) Połowy domu drewnianego, z częścią placu na którym stoi, w mieście Biłgoraju przy ulicy Lubelskiej pod Nr. 40 między domem Wolfowej Krawcowej i nieruchomością Dawida Lajfer, oraz:

b) Sklepu czyli kramnicy murowanej, w rynku miasta Biłgoraja pod Nr. 32 położonych.

Zawiadamia interesentów, że takowa nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 29 Marca (10 Kwietnia) 1865 r.

Wzywa ich przeto aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika urzędownie i szczególnie umocowanego zgłosili się, żądania swe i wnioski do protokułu regulacji podali i w dokumenta prawa ich udowadniające zaopatrzyli się.

Ostrzega ich przytem iż niezgłaszający się w terminie podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa o hypotekach z r. 1818 przepisany.

Jeżeliby właściciel nieruchomości wywołanej w terminie do regulacji niestawił się tenże na żądanie ktördgokolwiek z interesantów dotknięty będzie karą prawem przypisaną i podług art. 150 tegoż prawa utraci wszelkie dobrodziejstwa względem swych wierzycieli.

Ogloszenie decyzji jaka w skutek aktu regulacji wydaną zostanie, nastąpi dnia 31 Marca (12 Kwietnia) 1865 r. na posiedzeniu publicznem Sądu tutejszego i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie. Interesenci zatem bez dalszego wezwania w tymże dniu, do wysłuchaniu jej obecnemi być winni.

Biłgoraj dnia 11 (23) Grudnia 1864 r.

w z. Podsędka
Wołodkiewicz Pisarz Sądu.

(N. D. 166) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego.*
Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. p. 171 w mieście Modliborzycach położonej, własnością Jana Wąsika będącej, którą składają:

a) Dom drewniany z placem długości łokci 40, szerokości łokci 25 na tym placu jest chlew wszystko przy ulicy Zaborskiej między miedzami Mateusza Batorskiego a gościńcem Janowskim i łąkami zwanemi Gacki położone.

b) Półcwiartek gruntu ornego 6 morgów obejmujący, między miedzami Antoniego Krassowskiego i księżemi gruntami od ulicy Ćwierciowej do granicy pól miejskich położonej.

c) Połowa półćwiartka gruntu ornego 3 morgi obejmująca' między miedzami Chaima Baum, Kazimierza Pietrzyka, od Łysej Górki do granicy pól miejskich ciągnąca się.

d) Ogród rynkowy przy wygonie miejskim między miedzami Adama Batorskiego z dwóch stron, a Wojciecha Wasila położonej.

e) Ogródek uliczny przy ulicy Chełmowej między międzami Ludwika Szumlańskiego, Stanisława Katy i Andrzeja Olszowego.

f) Dwa ogródki uliczne przy ulicy Nadstawnej między miedzami Andrzeja Marczaka, Adama Batorskiego i Kacpra Piecha położone.

g) Plac Zatylny przy gościńcu Janowskim, długości łokci 50, szerokości łokci 30 mającym, na tym placu stodoła drewniana, między miedzami Franciszki Olszówki i Józefa Konopki położony.

Zawiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 12 (24) Marca 1865 r.

Wzywa przeto tychże aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym, podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z roku 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydaną będzie w skutek regulacji nastąpi w dniu 16 (28) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listopada (12 Grudnia) 1864 r.

Podsędek, Matraszek.

(N. D. 167) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego.*
Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. 192 w m. Modliborzycach położonej, własnością Jakóba Russeckiego będącej, którą składają:

a) Dom drewniany przy ulicy Zaborskiej z placami dwoma, ogólem łokci 100 długości, szerokości 100 łokci mającemi na tych placach wybudowane stodoła i chlew drewniane, wszystko między miedzami dworskich łąk zwanych Gackami i uliczką Zatylną.

b) Dwa place orne, obok siebie przy ulicy Zaborskiej, razem długości łokci 100 i szerokości łokci 100 mające, między miedzami Tomasza Siebielec, Walentego Pietrzyk i niwą dworską położone.

c) Półćwiartek gruntu ornego między miedzami Józefa Konopki, a wygonem, ciągnący się od cmentarza żydowskiego do granicy pól miejskich.

Zawiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w d. 12 (24) Marca 1865 r. wzywa przeto tychże, aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych. Niezgłaszający się w terminie oznaczonym podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej. Ogłoszenie decyzji jaka wydana będzie w skutek regulacji nastąpi w d. 16 (28) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

W Kraśniku, d. 30 Listop. (12 Grud.) 1864 r.

Podsędek, Matraszek.

(N. D. 168) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego.*
Wydział Hypoteczny.

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. 119, w m. Modliborzycach położonej własnością Jakóba Kowalusa będącej, którą składają:

a) Dwa domy drewniane pod jednym dachem przy ulicy Lubelskiej, z placami dwoma ogółem szerokości łokci 50, długości łokci 80, mającemi między miedzami Wojciecha Wasila, Wojciecha Jopka do ulicy Kusej ciągnące się.

b) Pół ogrodu rynkowego przy ulicy Poprzecznej, między miedzami Jana Trojanowskiego, Ludwika Szumlańskiego i Michała Walczyńskiego położone.

c) Pół ogrodu rynkowego przy tejże ulicy, między miedzami wdowy Wasilki, Jana Wąsika i Jana Trojanowskiego, na tym pół ogrodzie pobudowana jest stodoła.

d) Półćwiartek gruntu ornego 6 morgów obejmujący, między miedzami Walentego Trojanowskiego i Wojciecha Parchetty, od ulicy ćwierciowej do granic miejskich ciągnący się.

e) Połowa półćwiartka gruntu 3 morgi obejmująca, między miedzami Wincentego Jopka i gruntami stawającego położona.

f) Dwie morgi gruntu ornego, między miedzami Michała Walczyńskiego, drogą Wicahową i gruntami stawającego, do granicy pól miejskich ciągnące się.

g) Połowa pólka ornego 1 morgę obejmująca przy drodze Chełmowej, między miedzami Walentego Piecha, Ickowej Tewlowej do gruntów księżych ciągnący się.

Zawiadamia interesantów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w d. 12 (24) Marca 1865 r. wzywa przeto tychże, aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych. Niezgłaszający się w terminie oznaczonym pod-

padną skutkom preklnzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej. Ogłoszenie decyzji jaka wydana będzie w skutek regulacji nastąpi w d. 16 (28) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grud.) 1864 r.
Podsędek, Matraszek

(N. D. 169) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. pol. 44 w m. Modliborzycach położonej, własnością Marcina Kozery będącej, którą składają:

a) Dom drewniany przy ulicy Kościelnej z placem długości łokci 50, szerokości 24 łokci mającym, na tym placu chlew drewniany, wszystko między miedzami Antoniego Olszowki, Szymona Pikuli do ogrodu księżego ciągnące się.

b) Ogród rynkowy przy gościńcu Janowskim, między miedzami Andrzeja Wolskiego, Michała Walczyńskiego i Walentego Żaby położonej.

c) Połowa półćwiartka gruntu ornego 3 morgi obejmująca, między miedzami Andrzeja Marczaka, Walentego Pietrzyka, od ulicy Ćwierciowej do Łysej gòrki ciągnąca się.

d) Połowa półćwiartka gruntu ornego 3 morgi obejmująca, między miedzami Chaima Baum i Szymona Firosza od Łysej górki do granic miejskich ciągnący się.

e) Polko klinowe orne 2 morgi obejmujące, między miedzami Józefa Siwkiewicza, Ickowej Tewlowej, od drogi Chełmowej do drogi Figlówką zwanej ciągnące się.

f) Połowa pólka ornego 1 morgę obejmująca, między miedzami Antoniego Olszowki, Ickowej Tewlowej, od drogi Chełmowej do księżych pól ciągnące się.

g) Ogródek uliczny przy ulicy Chełmowej, między miedzami Józefowej Krasowskiej, Macieja Trojanowskiego, Konstantego Olszówki, na którym stoi stodoła drewniana.

Zawiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 12 (24) Marca 1865 r.

Wzywa przeto tychże, aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego, zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym, podpadną skutkom prekluzji w Art. 154 i 160 prawa hypotecznego z roku 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydaną będzie w skutek regulacji, nastąpi w dniu 16 (28) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 List. (12 Grudnia) 1864 r.
Podsędek, Matraszek.

(N. D. 170) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. pol. 66, w mieście Zaklikowie położonej, własnością Franciszka Dolińskiego będącej, którą składają:

a) Dom drewniany z placem oługości łokci 40, szerokości 20 łokci mającym, na tym placu pobudowana, stodoła i chlew, wszystko przy ulicy Ś-to Jańskiej między miedzami Franciszka Barańskiego, Franciszka Słowikowskiego i Filipa Czajkowskiego położone.

b) Połowa półćwiartka pola, jedną morgę obejmująca między miedzami Franciszka Stryjeckiego, Walentego Skrócińskiego od miedzy Józefa Golca do głębokiego rowu ciągnąca się.

c) Ogród orny pół morgi obejmujący między miedzami Jakóba Dwornikiewicza i Marcina Barańskiego od drogi Potockiej do zarośli miejskich ciągnący się.

d) Ogród orny w połowie na łąkę obrócony, razem jedną morgę obejmujący, między miedzami Mateusza Chrzanowskiego i Michała Czajkowskiego od miedzy Jana Litwinka do drogi w ogrody idącej ciągnący się.

Zawiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w d. 9 (21) Marca 1865 r.

Wzywa przeto tychże, aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydaną będzie w skutek regulacji nastąpi w dniu 10 (22) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grud.) 1864 r.
Podsędek, Matraszek.

(N. D. 171) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Np. 61 w mieście Zaklikowie położonej własnością Wojciecha Nadrasiewicza będącej którą składają:

a) Dom drewniany z placem długości łokci 60, szerokości 20 łokci mającym, na tym placu pobudowana jest stodoła i chlew wszystko przy drodze Janowskiej między miedzami Andrzeja Morawskiego, Pawła Dwornikiewicza, Walentego Skrocińskiego.

b) Ogród orny przy gościńcu Ireńskim oraz łąki kawałek, ogółem dwie morgi obejmujące między miedzami Wawrzyńca Mazurkiewicza, Jakóba Janika, od gościńca tegoż do drogi Średniej ciągnący się.

c) Półćwiartek gruntu ornego dwie morgi obejmujący, między miedzami Michała Pankowskiego, Michała Słabczyńskiego i Franciszka Reńskiego ciągnący się od Głębokiego rowu, do pól Zdziechowskich.

d) Łąka zwana Stawiskiem 1j4 morgi obejmująca między miedzami Wincentego Reńskiego i Franciszka Majewskiego, od rzeki do Zarośli miejskich ciągnąca się.

Zawiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 9 (21) Marca 1865 r. wzywa przeto tychże aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zglosili się celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydaną będzie w skutek regulacji nastąpi w dniu 10 (22) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grud.) 1864 r.
Podsędek, Matraszek.

(N. D. 173) *Sąd Pokoju Okręgu Kraśnickiego. Wydział Hypoteczny.*

Z powodu żądania nowej regulacji hypoteki nieruchomości pod Nr. p. 88 w m. Zaklikowie położonej, własnością Wojciecha Polańskiego będącej, którą składają:

a) Dom drewniany z placem długości łokci 70, szerokości 24 łokcie mającym, na tym placu pobudowana stodoła i chlew wszystko przy ulicy Ireńskiej między miedzami Antoniego Siubigi, Michała Polańskiego, Franciszka Paterskiego położone.

b) Połowa półćwiartka gruntu ornego, jedną morgę obejmujący między miedzami Michała Polańskiego i Franciszka Majewskiego, od miedzy Łukasza Gotnera do głębokiego rowu ciągnąca się.

c) Połowa półćwiartka gruntu ornego, jedną morgę obejmująca, między miedzami Walentego Blinowskiego i Jakóba Sapalskiego ciągnący się od miedzy Tomasza Dwornikiewicza do pól Zdziechowskich.

d) Łąka zwana Stawiskiem morgę obejmująca między miedzami Jana Kiełczyńskiego i Walentego Swiderskiego ciągnąca się od stawu do miejskich zarośli.

Zawiadamia interesentów, że takowa regulacja nastąpi w Sądzie tutejszym w dniu 9 (21) Marca 1865 r. wzywa przeto tychże aby do takowej osobiście lub przez pełnomocnika specjalnego zgłosili się, celem przedstawienia swych żądań i usprawiedliwienia takowych.

Niezgłaszający się w terminie oznaczonym, podpadną skutkom prekluzji w art. 154 i 160 prawa hypotecznego z r. 1818 przepisanej.

Ogłoszenie decyzji jaka wydaną będzie w skutek regulacji, nastąpi w dniu 10 (22) Marca 1865 r. na posiedzeniu Sądu i od tegoż dnia czas do odwołania się od niej upływać zacznie.

Kraśnik d. 30 Listop. (12 Grud.) 1864 r.
Podsędek Matraszek.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 328) *Komitet Budowy mostu Aleksandrowskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 13 (25) Stycznia r. b. o godzinie 12 w południe, na Pradze w Kancelarji Inżyniera Konstruktora Mostu Aleksandrowskiego na Wiśle w Warszawie, odbędzie się głośna licytacja in minus, na dostawę kamieni polowych granitowych do bruków sażeni kubicznych 245.

Mający przeto zamiar podjęcia się tej dostawy, winien w dniu powyżej oznaczonym, zgłosić się przynajmniej na godzinę przed rozpoczęciem licytacji na miejsce wskazane dla złożenia vadjum w ilości rs. 1100 poczem w godzinie oznaczonej rozpocznie się licytacja.

Nieutrzymującym się przy dostawie, vadjum zaraz powróconem zostanie.

Szczegółowe warunki tej dostawy, przejrzane być mogą każdodziennie w godzinach biurowych w Kancelarji Inżyniera Konstruktora na Pradze.

Warszawa d. 29 Grudnia (10 Stycz.) 1864j5 r.
Prezes Komitetu,
Radca Tajny, Łaszczyński.
Naczelnik Kancelarji Adamowski.

(N. D. 180) *Naczelnik Powiatu Warszawskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż z mocy reskryptu Rządu Gubernjalnego Warszawskiego z dnia 18 (30) Listopada r. b. Nr. 103287j24929. odbędzie się w biurze tutejszym przy ulicy Leszno w domu pod Nr. 734j5 w dniu 11 (23) Stycznia 1865 r. o godzinie 12 w południe licytacja in minus przez opieczętowane deklarację na entrepryzę odbudowania popogorzeli Ratusza murowanego z zabudowaniami w m. Mszczonowie, od sumy rs. 6253 k. 88²/₄ czterema zatwierdzonemi wykazami kosztow obrachowanej.

Każdy zatem mający chęć podjęcia się tych robót winien złożyć na ręce Naczelnika Powiatu w terminie wyżej oznaczonym najpóźniej do godziny 12 z rana opieczętowaną deklarację na stęplu ceny kop. 15 czysto bez skrobań, poprawek i przekreśleń podług domieszczonego tn niżej wzoru napisaną i wniej wyraźnie literami wymienić sumę za jaką wykonania entrepryzy tej podejmuje się, do deklaracji dołączyć należy kwit Kasy Skarbowej miejskiej lub Banku Polskiego na złożone vadjum w ilości rs. 625 kop. 40 i na ogłoszenia licytacji rs. 10 Warunki licytacyjne, kosztorysy i plany przejrzane być mogą każdodziennie wyjąwszy świąt w biurze Naczelnika Powiatu Warszawskiego w godzinach służbowych.

Warszawa dnia 9 (21) Grudnia 1864 r.
Radca Dworu, Marjewski.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu z dnia 9 (21) Grudnia r. b. Nr. 34555 składam niniejszą deklaracją, iż obowiązuję się wykonać roboty około odbudowania ratusza z zabudowaniami w mieście Mszczonowie podług czterech zatwierdzonych kosztorysów za sumę)wypisać literami) poddając się zarazem wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych objętym, a które dobrze mi są znane i tę w zupełności przyjmuję.

Zaświadczenie Kasy N na złożone tamże vadjum w ilości N dołączam. Stałe moje zamieszkanie w N. Pisałem w N dnia i mca N 1865 r.

(podpisać imie i nazwisko)

Podpis ma być wyraźny, a na kopercie opieczętowanej deklaracji domieścić należy „deklaracja w celu podjęcia się entrepryzy odbudowania Ratusza z zabudowaniami w mieście Mszczonowie.“

Wszelkie deklaracje później jak w terminie ogoszonym nadesłane lub pod względem redakcji jakąkolwiek wątpliwość przedstawiające za nieważne uznane zostaną.

(N. D. 131) *Naczelnik Powiatu Marjampolskiego.*

Z powodu niedojścia do skutku w dniu wczorajszym licytacji na sprzedaż posiadłości pocztowej w Wejwerach, podaje do powszechnej wiadomości że w dniu 19 (31) Stycznia 1865 r. o godzinie 10 z rana, odbywać się będzie w biurze mojem in plus przez opieczętowane deklaracje licytacja, na sprzedaż wspomnionej posiadłości składającej się z domu masiv murowanego, stajni i dalszych zabudowań oraz placu pod temiż budowlami i ogrodu mającego obszaru dwie morgi począwszy od sumy szacunkowej rs. 3654 kop. 48³/₄.

Każdy zatem mający chęć nabycia powyższej posiadłości, zgłosić się zechce w terminie i miejscu wyżej oznaczonym wraz z przygotowaną podług wzoru niżej zamieszczonego deklaracją i złożyć vadjum w kwocie rs. 366, które nieutrzymującym się przy licytacji zaraz zwrócone będą.

O dalszych zaś warunkach pod jakiemi sprzedaż powyżej opisanej posiadłości odbywać się będzie konkurenci za zgłoszeniem się w każdym czasie w biurowych godzinach oprócz dni świątecznych mogą powziąść wiadomośc.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Marjampolskiego, z dnia 12 (24) Grudnia r. b. N. 17799, podaję niniejszą deklaracją że za sprzedające się na wieczystą własność, zabudowania pocztowe we wsi Wejwerach wraz z placem pod temi zabudowaniami będącym iogrodem z dwóch mórg składającym się, pod warunkami przez Zarząd Poczt w Królestwie Polskiem przepisanemi obowiązuję się zapłacić w gotowiźnie sumę rs. N vadjum rs. 366 składam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę.

Stałe moje zamieszkanie jest w N. Pisałem w N. dnia N mca N. 1865 r.

(podpisać wyraźnie imię i nazwisko)

Marjampol d. 12 (24) Grudnia 1864 r.
Trautsolt.

(N. D. 179) *Naczelnik Powiatu Marjampolskiego.*

W skutek odezwy Zarządu Poczt w Królestwie Polskiem z d. 23 Listopada (5 Grudnia) r. b. Nr. 22,155, podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 7 (19) Stycznia 1865 r. o godzinie 3 po południu odbywać się będzie w biurze mojem in minus licytacia przez opieczętowane deklaracje podług dołączającego się tu wzoru, na entrepryzę reperacji domu pocztowego w Marjampolu, na jakową obliczone koszta według nadesłanego anszlagu wynoszą rs. 845 kop. 47½.

Każdy zatem mający chęć podjęcia się tej entrepryzy, zechce w miejscu i terminie wyżej oznaczonym znajdować się z przygotowaną deklaracją lub takową pocztą nadesłać z dołączeniem do niej kwitu Kasy Powiatowej lub Gubernjalnej na złożone vadjum ¹/₁₀ części sumy anszlagowej czyli rs. 84 kop. 55. Warunki przedlicytacyjne w kazdym czasie w biurze mojem wyjąwszy dni niedzielnych i świątecznych przejrzane być mogą.

Marjampol d. 4 (16) Grudnia 1864 r.
Trautsolt.

Wzór do Deklaracji.

W skutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Marjampolskiego z d. 4 (16) Grudnia 1864 r. Nr. 17,352, podaję niniejszą deklarację, iż obowiązuję się wykonać entrepryzę reperacji domu pocztowego w Marjampolu za sumę rs. N. wyraźnie rubli srebrem N. poddając się wszelkim warunkom i zastrzeżeniom warunkami przedlicytacyjnemi objętym.

Kwit Kasy na złożone vadjum rs. 84 kop. 55 składam, które wrazie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę; stałe moje zamieszkanie jest w N. Pisałem w N. dnia N. miesiąca N. roku 1865.

(podpisać imie i nazwisko wyraźnie)

(N. D. 231) *Rada Szczegółowa Opiekuńcza Szpitala Dzieciątka Jezus.*

Ponieważ licytacja w pierwszym terminie na dzień 18 (30) Grudnia r. z. ogłoszona, na dostawę roczną dla Szpitala Dzieciątka Jezus materjałów aptecznych surowych i mięsa cielęcego, dla braku konkurentòw, spełzła bezskutecznie, przeto powtórny termin do tej licytacji na dzień 7 (19) Stycznia r. b. w Kancelarji Szpitala na godzinę 11 z rana naznacza. Każdy przystępujący do licytacji winien złożyć najdalej na godzinę przed terminem licytacyjnym, opieczętowaną deklaracją na ręce Członka Rady zawiadującego w szpitalu częścią nadzorczą, lub jego pomocnika, z wymienieniem na kopercie nazwiska swego, i rodzaju zadeklarowanej entrepryzy.

Do takowej deklaracji napisanej podług wzoru niżej podanego, bez skrobań i przekreśleń, ma być dołączonym kwit Kasy Szpitalnej na złożone do jej depozytu vadjum.

Wzmiankowane vadja zwrócone będą nieutrzymującym się przy licytacji zaraz po jej odbyciu.

O wysokości vadjum i warunkach licytacyjnych, powziąść można wiadomość w Kancelarji Szpitalnej codziennie w godzinach biurowych.

Wzór do Deklaracji.

W skutku ogłoszenia z dnia 23 Grudnia 1864 (4 Stycznia 1865) r. deklaruję niniejszem podjąć dla Szpitala Dzieciątka Jezus przez ciąg 1865 r. dostawy (wymienić jakość tej dostawy z podaniem najniższej ceny lub ustąpionego na korzyść Szpitala procentu, liczbą i literami.)

Warunki do pomienionej entrepryzy przepisane odczytałem i osnowę ich w całej rozciągłości niniejszym akceptuję.

Kwit na złożone vadjum do kasy Szpitalnej dołączam.

Stałe moje zamieszkanie w Warszawie w domu pod Nr. w Warszawie d. mca 1865 r.

(podpisać wyraźnie imie i nazwisko)

Warszawa d. 23 Grud. (4 Stycz.) 1864j5 r.
Opiekun Prezydujący
w z. Członka Rady Dr. Lebrun.

(N. D. 318) *Syndyk tymczasowej masy upadłości Maurycego Goldsztejn*

Na skutek rozporządzenia W. Sędziego Komisarza, masy upadłości Maurycego Goldsztejn w dniu dzisiejszym wydanego, wzywa wszystkich wierzycieli masy Goldsztejna, ażeby się w dniu 5 (17) Stycznia r. b. o godzinie 5-ej z południa w Trybunale Handlowym w Warszawie pod Nr. 549 urzędującym przed, Sędzią Komisarzem osobiście lub przez umocowanych do tego pełnomocników stawili, a to celem podania potrójnej listy kandydatów na Syndyka tymczasowego wyż rzeczonej masy w miejsce obecnie upadłego Hersza Widawer.

Warszawa d. 28 Grud. (9 Stycz.) 1864j5 r.
Wojciech Bronikowski, Patron. (379)

OSTRZEŻENIA.

(N. D. 312) *Urząd Loterji w Królestwie Polskiem.*

Kollektor Loterji Świętosławski z Płocka doniół Urzędowi Loterji pod dniem 2 b. m. i r. że ²/₂ losu zamiennego Nr. 1392 na Klasę 2-ą bieżącej 104-ej Loterji, u niego zaginęły, z których jedna część należy do gracza Kamińskiego Stanisława, druga zaś połowa jako niesprzedana, u Kollektora pozostaje.

Celem przeto zabezpieczenia gracza w Kontrolli Kollektorskiej zapisanego, Urząd Loterji podając o tem do wiadomości, ostrzega każdego, w czyjemby posiadaniu zagubiony los znajdował się, iż wrazie przypaść mogącej nań wygranej w 2-ej klasie bieżącej 104 Loterji, takowa tylko właściwemu graczowi w Kontroli Kolektorskiej zapisanemu i posiadającemu los z Klasy 1-ej z domieszczeniem pokwitowania stawki za klasę 2-gą, wypłaconą będzie.

Warszawa d. 26 Grud. (7 Stycz.) 1864j5 r.
Naczelnik Urzędu, Loescherm.
Sekretarz Urzędu, J. K. Noiński.

w Drukarni Rządowej przy Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego.—Za pozwoleniem Cenzury.

(dalszy ciąg Obwieszczeń w Dodatku.)

DODATEK.